Rok 1869. Kraków, Wtorek 20 Lipca. Nr. 114.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidtą. — W Tarnowie Handel P. Mildnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilźnie: Fr. Ksaw. Gan-czarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. w Kętach. — W Tarnowie: Handel P. Mildnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Uniwersytet carski w Warszawie.

Dzienniki przyniosły nam już ukaz, zamieniający szkołę główną na uniwersytet moskiewski i ustawę tego uniwersytetu, obowiązkiem więc naszym jest porobić uwagi nad tém nowém dziełem przewrotności moskali.

Ustawa na wzór wszystkich ustaw moskiewskich liczy aż 138 paragrafów i kilka uwag czyli *primieczanii.* Na pozór tworzy ona uniwersytet moskiewski na wzór innych w carstwie istniejących, których znów ustawy, z wyjątkiem niezależności i policji, są z niemieckich przekalkowane.

Ustawa zatém tworzy uniwersytet o czterech fakultetach: historyczno-filologicznym, fizyko-matematycznym, prawnym i medycznym. Ciało uniwersytetu dzieli na profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, docentów, lektorów i priwat-docentów, każdemu fakultetowi pozwala wybierać dziekanów, których jednak potwierdza minister oświaty.

Ale na tém téż i kończy się podobieństwo uniwersytetu warszawskiego z uniwersytetami całego świata, a zaczynają się owe obostrzenia, owe wyjątkowe przepisy, które z zakładu tego wypędzą wszelką myśl wolną, które z pomiędzy profesorów usuną wszystkich uczciwych i prawdę szanujących ludzi.

Przedewszystkiem wszystkie przedmioty mają być wykładane w języku moskiewskim, w tym języku odbywane egzamina, pisane rozprawy, prowadzone ustne dysertacje. Język polski zaliczony do języków słowiańskich, wraz z niemi wykładanym będzie j e d y n i e t y l k o na wydziale filologicznym, pod tytułem: j ę z y k p o l s k i, h i s t o r j a l i t e r a t u r y p o l s k i é j i p o l s k i e s t a r o ż y t n o ś c i (*sic*).

Następnie uniwersytet oddany zostaje na łaskę i niełaskę kuratora okręgu warszawskiego, bo jak mówi §. 26ty: „kurator przedsiębierze w s z e l k i e, j a k i e z a p o t r z e b n e u z n a ś r o d k i, ażeby należące do składu uniwersyteckiego osoby wypełniały określone ustawami obowiązki, i m o c e n j e s t w n a d z w y c z a j n y c h w y p a d k a c h u ż y w a ć ś r o d k ó w, w ł a d z ę j e g o p r z e c h o d z ą c y c h, z obowiązkiem jedynie zawiadomienia o tém ministra oświaty.“

Rzecz naturalna, że taki przepis daje kuratorowi władzę nieograniczoną, czego nigdzie na świecie nie ma. Co więcéj: następujący §. 27my daje mu prawo nietylko przedstawiać wybranych przez radę uniwersytecką kandydatów na profesorów do zatwierdzenia ministrowi, ale „w r a z i e, j e ż e l i u z n a z a s t o s o w n e, m i a n o w a ć n a t e p o s a d y (profesorskie) i i n n e o s o b y, p o s i a d a j ą c e w y m a g a n e k w a l i f i k a c j e, i starać się dla nich o potwierdzenie ministra. P r a w o w y b o r u s ł u ż y m u t a k ż e c o d o d o c e n t ó w, l e k t o r ó w i i n n y c h o s ó b s k ł a d a j ą c y c h u n i w e r s y t e t, których zatwierdzenie leży w zakresie jego władzy.“

Tak więc owo na całym świecie ciału uniwersyteckiemu wyłącznie służące prawo dobierania sobie nowych członków jest tu fikcją, bo p minister na swoją rękę (§ 76), a p. kurator na swoją, każdego czasu mogą mianować profesorów, docentów i t. d., nie zapytawszy się nawet o to rady uniwersyteckiéj.

Idąc daléj, spotykamy rozdział o r e k t o r z e. O ile wiemy, nie ma na kuli ziemskiéj ani jednego uniwersytetu, w którymby godność rektorska nie wypływała z w y b o r u. Najbardziéj ograniczone w swych prawach przedstawiają trzech kandydatów, z których rząd jednego zatwierdza. Tu przeciwnie. R e k t o r a u n i w e r s y t e t u w a r s z a w s k i e g o w y b i e r a m i n i s t e r, a z a t w i e r d z a c a r.

Tak mianowanemu rektorowi ukaz oddaje znowu prawie dyktatorską władzę; jemu bowiem na mocy § 33 wolno „w razach ważnych i niecierpiących zwłoki przedsiębrać wszystkie potrzebne środki, c h o ć b y t a k o w e p r z e c h o d z i ł y z a k r e s j e g o w ł a d z y.“

Tak więc cały uniwersytet, zarówno profesorowie jak studenci, są oddani na łaskę i niełaskę aż dwóch dyktatorów; a rektor, który jest wszędzie obrońcą praw uniwersyteckich, tu, mianowany przez rząd, staje się t y l k o r z ą d o w y m d o z o r c ą, rodzajem p e d e l a.

Nec plus ultra ustawy jest § 88, mówiący o przyjmowaniu studentów. Powiada on najprzód, że przyjmowani będą ci wszyscy, którzy skończą z patentem jedno z gimnazjów, istniejących w okręgu naukowym warszawskim, lub złożą odpowiedni kursowi gimnazjalnemu egzamin; w dalszym zaś ciągu brzmi jak następuje: „K o ń c z ą c y k u r s w g i m n a z j a c h i n n y c h o k r ę g ó w n a u k o w y c h, n i e i n a c z é j m o g ą b y ć p r z y j m o w a n i d o u n i w e r s y t e t u w a r s z a w s k i e g o, j a k t y l k o z a o s o b n é m, n a k a ż d y r a z o d d z i e l n é m p o z w o l e n i e m k u r a t o r a o k r ę g u w a r s z a w s k i e g o.“

A więc litwinom i rusinom zamknięta jest droga nawet do moskiewskiego uniwersytetu, dlatego tylko, że ten uniwersytet znajduje się w Warszawie. A pamiętać trzeba, że i w carstwie podwoje zakładów wyższych również są dla nich zamknięte, bo tam — jak wiadomo — tylko jednego polaka na dziesięciu moskali przyjmować wolno. Przystępnych więc dla polaków miejsc w uniwersytetach, i to na wszystkich kursach i na wszystkich fakultetach, jest c o n a j w y ż é j 500, co znaczy, że rocznie zaledwie 100 młodych ludzi z całéj Litwy i Rusi może marzyć o wyższém kształceniu się. Oto rząd ojcowski, postępowy, dbający o światło w narodzie... mówiący o zrównaniu wszystkich w obec prawa.

Ten § 88, zamykający połowie Polski prawo użytkowania z uniwersytetu warszawskiego, dowodzi także, jak potężną jest owa partja ultrasów moskiewskich. *Gołos* bowiem oddawna wołał o to wyłączenie — jak o tém w swoim czasie pisaliśmy — i chociaż rząd starał się ukazowi swemu nadać jak najliberalniejszy koloryt, przecież nie śmiał artykułu tego pominąć. Można więc być pewnym, że wszystko, czego Krajewski lub Katkow zażąda, spełnioném będzie niezawodnie.

Taki jest ów ukaz tak dawno zapowiadany, a którego *Krzyżowa Gazeta* berlińska nie omieszka zapewne pod niebiosa wynosić.

Przegląd tygodniowy.

Przeszłego tygodnia wypadało nam na tém miejscu zapisać różne pogłoski i oznaki grożących przesileń ministerjalnych. W saméj rzeczy, ubiegły tydzień przyniósł dwa przesilenia ministerjalne we Francji i w Hiszpanji.

Pierwszemu poświęciliśmy w przedostatnim numerze obszerniejszy artykuł wstępny.

Przesilenie w Hiszpanji wzięło początek z wotum niezaufania, które stronnictwo demokratów monarchicznych przeprowadzić chciało w kortezach dla ministra sprawiedliwości Herrery. Wprawdzie nie udało się to i wniosek mający ten cel, został odrzucony, jednak w skutek tego Herrera podał się do dymisji i nastąpiła częściowa zmiana ministerstwa. Oprócz Herrery wystąpił także z ministerstwa minister finansów Figuerola, który nie mógł się pogodzić z Primem. Opróżnione po Herrerze ministerstwo sprawiedliwości, objął Zorilla, a miejsce Figueroli objął Ardannaz. Reszta ministrów pozostała.

Dnia 14 b. m. Prim przedstawił kortezom nowe ministerstwo, oświadczywszy jeszcze raz przy téj sposobności, że polityka rządu ściśle trzymać się będzie programu rewolucji wrześniowéj i z całą siłą opierać się będzie wszelkim usiłowaniom przywrócenia przedrewolucyjnego stanu rzeczy.

We dwa dni późniéj d. 16 b. m. kortezy za zgodnym wnioskiem wszystkich stronnictw odroczyły na kilka tygodni swe posiedzenia. Skończyła się więc pierwsza kadencja konstytuanty kortezów d. 11 lutego b. m.

Trzeba przyznać, że w tym krótkim czasie kortezy niezmiernie dużo dobrego dla kraju zrobili.

Równocześnie z odroczeniem kortezów zapisać wypada trzy ważne dla Hiszpanji fakta: odkrycie spisku karlistowskiego między wojskiem; zawarcie galicjo-asturskiéj konfederacji, która jest ostatniém łączącém ogniwem obejmujących kraj cały konfederacji republikańskich, a nareszcie uznanie rejenta Serrana przez Francję.

Tak więc z jednéj strony kortezy ukończyły dzieło swoje, rząd się ukonstytuował i zaczyna zyskiwać uznanie na zewnątrz i z drugiéj strony wewnątrz państwa wzmaga się i powstaje republikańska organizacja, jakby państwo w państwie, a stronnictwo karlistowskie rokosz podnosi.

W Anglji w ubiegłym tygodniu bil kościelny przyjętym został przez izbę wyższą w trzeciém czytaniu. Lord Clancarty zrobił jeszcze ostatnie usiłowanie dążące do odrzucenia bilu, postawiwszy wniosek odroczenia go na sześć miesięcy. Wniosek ten jednak upadł. Za dowód, jak chwiejną jest większość lordów w téj sprawie, posłużyć może ta okoliczność, że w trzeciém czytaniu odrzucone zostały niektóre poprawki, przyjęte w drugiém, tak że w ostatniéj chwili izba wyższa w niektórych punktach wróciła do pierwotnego projektu uchwalonego przez izbę niższą.

I tak uchwaloném znów zostało, że biskupi irlandzcy jednocześnie ze zniesieniem kościoła irlandzkiego tracą miejsca swe w izbie wyższéj; daléj, że duchowni katoliccy i prezbiterjańscy, tak samo jak anglikańscy, mają być wyposażeni probostwami i dobrami ziemskiemi. Tym sposobem więc nadwyżka skonfiskowanych funduszów kościelnych, zamiast na cele dobroczynne, pójdzie na cele kościelne.

Tak uchwalony i zmieniony bil wniesionym został już do izby niższéj. Rząd stanowczo oświadczył się przeciw poprawkom izby wyższéj. Niewiadomo jeszcze, czy przyjdzie do porozumienia się i ugody między izbami. Tymczasem w całém państwie trwają zaburzenia i manifestacje. Zgromadzenia ludowe w Anglji oświadczają się za rządem; w Birmingham i Newcastel na zgromadzeniach powzięto uchwały wzywające rząd do nieuwzględniania poprawek lordów. Natomiast w Belfant i innych okolicach Irlandji oranżyści i inni protestanci wywołują zaburzenia uliczne przeciwko katolikom i burzą szkoły katolickie. Tak więc wre walka nietylko w parlamencie i między izbami, ale w całym kraju.

We Włoszech komisja parlamentarna zakończyła śledztwo w sprawie sprzedajności posłów. Rezultat śledztwa jednak niezadowalnia opinji publicznéj.

Zarzucają komisji, że zanadto ściśle trzymała się litery prawa i kodeksu karnego, do czego nie będąc sądem nie jest obowiązaną. „Śledztwo jest zamknięte — pisze *Riforma* — ale nie dokonane. Jest wyraz jeden, będący wyrokiem potępienia dla posła, dopuszczającego się czynu niezgodnego z charakterem poselskim; wyrazem tym jest: niedelikatność (*indelicatezza*). Jeżeli posłowi jakiemu dowiedzie się raz tylko, że się dopuścił czynu niedelikatnego, dla politycznego życia tego posła znaczy to tyle co wyrok śmierci.“

Obok orzeczenia komisji śledczéj, które już znamy, nic tak nie zajęło umysłów we Włoszech jak pogłoski o potrójném przymierzu włosko-francuzko-austrjackiém. *Opinione* doniosła, że Menabrea pojechał do króla do Turynu w celu konferowania z nim o sprawach e u r o p e j s k i c h. *Amico del popolo* donosi, że Menabrea chce zażegnać zbliżającą się burzę upadku swego ministerstwa przymierzem francuzko-włosko-austrjackiém. *Italie* w artykule wstępnym przypomina, że pogłoski o takiém przymierzu od kilku miesięcy już utrzymują się i ciągle na jaw występują.

Na początku ubiegłego tygodnia d. 13 b. m. ogłosiły równocześnie dzienniki urzędowe belgijskie i francuzkie protokuł zawierający ostateczny rezultat prac komisji mięszanéj.

Pokazuje się z tego, że komisja, która tyle narobiła hałasu i dla któréj p. Beust uważał za potrzebne napisać kilka depesz, nie zrobiła nic innego, tylko postawiła zasady i zarys regulaminu pociągów przechodowych od Bazylei przez Francję i Belgję aż do Antwerpji i daléj do Rotterdamu i Amsterdamu.

Niemniéj jednak dzienniki półurzędowe francuzkie przywiązują do rezultatu tego wielką wagę. *Patrie* oceniając go napisała, że teraz już nie ma niebezpieczeństwa, aby Holandja napadniętą i zabraną została przez swego niemieckiego sąsiada; albowiem Francja prędką potrafi Holandji dać pomoc. Również *Constitutionel* podnosi strategiczne korzyści, które daje Francji prawo używania kolei belgijsko-holenderskich dla francuzkich pociągów kolejowych.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

= **Warszawa** *14 lipca.* (Kor. „Kraju.“) Zwrócić muszę dzisiaj waszą uwagę, że do serji najzaciętszych naszych wrogów przybyły i *Birż. Wied.* petersburskie. Dziennik ten dosyć dotąd umiarkowany, przerzucił się w ostatnich czasach c o d o n a s na skrajne stanowisko. Przyczyną tego jest sprawa kolei warszawsko-wiedeńskiéj. *Birż. Wied.* bowiem istniejące za pruskie talary mszczą się za wyparcie Muschwitza *et consortes.* Na pierwszy początek gazeta ta umieszcza korespondencję z Warszawy, pełną jadu, nienawiści, fałszu i denuncjacji.

Najprzód użala się korespondent na małą liczbę moskali w Warszawie i w ogóle w urzędach (!!), płacze nad tém, że cudnie piękna moskiewszczyzna coraz rzadziéj pieści ucho przechodnia, a zniknie prawie zupełnie ze zniesieniem komitetu urządzającego, bo czynownicy nie chcą (!) pozostać w barbarzyńskiéj Polsce, ponieważ rząd zamierza ich nadal traktować i p ł a c i ć w e d l e p r a w o g ó l n y c h (co za zbrodnia!!). Skarży się daléj pomieniony korespondent na jakiegoś gubernatora polaka (napróżno starałem się dowiedzieć jego nazwiska, nikt o takim gubernatorze nie wie, i przekonany jestem, że to myt zmyślony przez korespondenta. *Przyp. kor.*), który nie chciał podpisać jakiegoś rozporządzenia, mówiącego o *priwiślańskim kraju.*

O wypadku tym nie słyszałem, w każdym jednak razie miałby ten gubernator zupełną rację. Pod względem bowiem nazwiska chaos panuje zupełny. Komitet urządzający używa ciągle wyrażenia stworzonego przez Katkowa, gdy tymczasem władze wyższe, jak komitet do spraw królestwa polskiego, jak car zresztą w swoich ukazach trzyma się jeszcze terminu przez kongres wiedeński stworzonego. Coś podobnego tylko w Moskwie zdarzyć się może. Zresztą jesteśmy przekonani, że z rocznicą unji lubelskiéj ukazem carskim przestaniemy być polakami, a staniemy się *priwiślańcami.*

Nie na tém jednak koniec denuncjacji w *Birż. Wied.* drukowanych. Oskarża on biedną strzelnicę w saskim ogrodzie, wołając ze zgrozą, że strzelnica ta przepełniona od rana do nocy młodzieżą polską, wykształca oficerów do przyszłéj armji narodowéj.

Głupota moskali przechodzi rzeczywiście ich podłość. Oficerowie kształceni w strzelnicy! Państwo o 60 miljonach mieszkańców, lękające się kilkudziesięciu ludzi strzelających dla zabawy!

A trzeba wam w dodatku wiedzieć, że strzały w téj strzelnicy są bajecznie drogie i że zabawy téj mogą używać tylko bardzo zamożni. Przestrach jednak moskali z tego powodu jest tak prawdziwym, że władze szkolne jak najsurowiéj zakazały uczniom chodzić d o s t r z e l n i c y!!!

W dalszym ciągu długiego swego policyjnego raportu, zacny korespondent tworzy sobie bajki o manifestacjach, jakoby robionych przez uczniów rozmaitych (jakich?) gimnazjów:

„Wiele mógłbym wskazać przykładów — powiada on — jawnéj pogardy uczniów dla wykładów moskiewskich. W wielu miejscach w czasie wykładów tych uczniowie czytali zacięcie inne książki; gdy im takowe zabrano, śpiewali rewolucyjne hymny (!!!) lub przynosili jeografje za granicą wydane, gdzie mowa o istnieniu carstwa moskiewskiego, lub gdzie Wołga nazwana jest rzeką azjatycką (*sic*).

„Wykład — powiada daléj denuncjując z kolei nauczycieli — wykład historji moskiewskiéj, i będących z nią w związku epizodów historji polskiéj, należy w tutejszych gimnazjach w y ł ą c z n i e do profesorów moskali, *polskim zaś nauczycielom, wykładającym historję powszechną, zakazano surowo dotykać wypadków w Polsce zaszłych* (*sic !!!*). Tymczasem rzadko który z nich nie czyta słuchaczom swoim historji polskiéj. Dzieje się to tém swobodniéj, że ponieważ przedmiot ten do jego zakresu nie wchodzi, więc przy egzaminach s k a n d a l i c z n e odpowiedzi uczniów zdradzić tego w y s t ę p k u nie mogą. Ztąd zaś pochodzi, że gdy profesor

---

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Powróciwszy do domu z wyprawy do Orska, Korek zastał dwa listy, jako odpowiedź na swoje pisma z dnia poprzedniego.

Doktór Oktaw odpisywał mu sucho, że w rozmowie z nim zastrzegł sobie zupełną wolność działania, to téż i bez jego upoważnienia postąpił tak, jak mu nakazywało sumienie i obowiązek.

— A więc jak?... — rzekł do siebie przeczytawszy, — a więc jak?.. wlazł w dziurę i siedział cicho, bo się mnie bał, a przekupić się nie dał, bo się mnie wstydził... to mi piękne sumienie!... piękny obowiązek!... dla mnie tém lepiéj... zrobiłem swoje tańszym kosztem.

Wziął drugi list, w którym zaraz z góry poznał pismo Abrama.

Abram pisał grzecznie, ale nieco złośliwie. Nibyto się tłómaczył, że nie wie o żadnym dokumencie i z Packim wcale nię traktował, ale w końcu dodawał, że żadnych nowych dokumentów nabywać nie myśli, bo te, które ma, wystarczają mu aż zanadto na wszystko, czego mu potrzeba.

Jana mrowie przeszło po skórze, ale prędko się otrząsł z nieprzyjemnego wrażenia.

— Fanfaronada... prosta fanfaronada, nic więcéj, — rzekł do siebie, — stary żyd nadrabia miną... trudnoż mu było przyznać się do porażki i napisać wyraźnie: „Panie Korczaku, chciałem cię zjeść w kaszy, ale się przekonałem, żeś zatwardy.“

Nie stracił wcale dobrego humoru i z uśmiechem przygotowywał się do tego, co nazywał rozwiązaniem romansu swojego życia.

Zamknięty w swojéj kancelarji, układał plany, kombinacje, obrachunki, projekta.

Przyszłość mu się marzyła świetna, błoga.

Nieraz mu w życiu przychodziła ochota stać się założycielem nowéj linji Korczaków. Dotąd, jak wiemy, nie miał szczęścia do tego. Zamierzone małżeństwo los zawsze rozerwał i rozchwiał.

— Teraz mi nic nie stanie na przeszkodzie, — mówił do siebie, — uwinę się prędko, a wszystko przygotowałem jak najlepiéj.

Poszedł do lustra, przejrzał się, uśmiechnął się do siebie.

— Włosy mi się srebrzą już bardzo... ale to głupstwo... czuję w piersiach zapas siły na długie lata... Pani Antonina z Orskich Korczakowa będzie miała ze mnie pociechę... o złotém weselu trudno marzyć, lecz srebrnego doczekam przecie... będę miał dwóch synów jak dęby... jednemu dam Orsk, drugiemu Bobrówkę... jednego ożenię z Krusiczówną, drugiemu dam Prastównę za żonę... cała okolica będzie w ręku dwóch młodych panów Korczaków, synów Jana po Marku... a Jan po Marku po najdłuższém życiu pozostawi im jeszcze w kapitałach tyle, że drugą taką okolicę będą mieli za co zakupić...

Przeglądał się znowu w zwierciedle i podobał się sam sobie.

Nie dziw, że się sobie podobał, było mu to bowiem zwyczajne, a tém bardziéj teraz mógł znajdować w sobie upodobanie, bo rzeczywiście z okiem ducha wlepioném w przyszłość i spoglądającém z zadowoleniem z piedestału fortuny na zjiszczone swoje marzenia, Korek był piękniejszym niż kiedykolwiek.

W takich jednak ważnych chwilach życia, jaką teraz przechodził Korek czujący, że się zbliża czas uwieńczenia wszystkich jego marzeń, nadziei, rachub i planów, niezawsze można rozkoszować się do woli marzeniami przyszłości i uznawaniem swojéj własnéj względem siebie zasługi.

Kłopoty spraw bieżących, powszednie troski codziennego życia występują wtedy najczęściéj, tak jakby były najpilniejsze.

Jeszcze nie miał czasu odejść od zwierciadła, gdy do pokoju wszedł służący.

Jan nie lubił, gdy go spotykano przed lustrem.

— Czego chcesz? — spytał chmurząc brwi.

— Przysłali z Prastówka ten oto pakiet, — odpowiedział sługa, oddając Janowi ciężkie, opieczętowane pismo.

— Posłaniec czeka?..

— Czeka.

— Odejdź... odpowiem zaraz.

Został sam, w ręku trzymał opieczętowaną ekspedycję, a ręka mu drżała, nie wiedział czemu.

Długo nie mógł się odważyć na rozłamanie pieczęci.

Zdecydował się na to nareszcie.

W kopercie znajdował się dosyć liczny zbiór papierów jednakowego kształtu i formy.

Wziął pierwszy z wierzchu, otworzył, przebiegł oczyma z niecierpliwością i obawą, zdawał się sam sobie nie wierzyć, przeczytał raz, drugi, z gorączkowym pośpiechem, potém usiadł w fotelu, uderzył zwojem papierów po kolanie, odetchnął i zaczął się śmiać gwałtownie.

— Ha! ha! ha!.. nie spodziewałem się po tobie panie Korczaku, — mówił zanosząc się od śmiechu, — nie spodziewałem się, że cię to tak przerazi... Zkąd mi taka natura, nie pojmuję doprawdy... strachać się byle czego... starzeję się już chyba i dziecinnieję czy co?

Śmiech go nagle odbiegł, bo się sam na siebie nadąsał.

Po chwili wziął za arkusz papieru i napisał na nim następne słowa:

Kochany sąsiedzie!

Na zaszczytne wezwanie twoje z całą gotowością pospieszę w oznaczonéj jutrzejszéj popołudniowéj godzinie. Nigdy się nie ociągałem przed podobnemi zaprosinami, i tym więc razem licz na mnie napewno.

Daruj, że tak lakonicznie odpisuję, nie domyślasz się bowiem nawet, ile mam w téj chwili zajęć na głowie, przyjm więc sąsiedzkie pozdrowienie, do jutrzejszego zobaczenia.

Jan Korczak.

Złożył list, przyłożył pieczęć Korczaków, z herbem owego Marka, którego mu za ojca przysądził stary Paweł Zwański z smutnego dworu, i zawoławszy służącego, rozkazał pismo oddać posłańcowi.

Papier, który w nadesłanym pakiecie znajdował się na samym wierzchu, był po prostu listem sąsiada z Prastówka, tego samego Rafała Prasta, który w małżeństwie Heleny z Michałem Orskim jako swat występował, a dziś siwy jak gołąbek był Nestorem okolicy.

W liście tym pan Rafał Prast w najgrzeczniejszych wyrazach zapraszał „kochanego sąsiada,“ ażeby do niego nazajutrz popołudniu przybyć raczył „w celu rozstrzygnięcia sprawy niecierpiącéj dalszéj odwłoki, a niezmiernie ważnéj dla całéj okolicy.“

W zaproszeniu tém Korek nic więcéj prócz zaszczytu nie widział lub jeżeli co widział, to chyba nadzieję, że przy téj sposobności może mu się nastręczyć okazja do jakiego zyskownego interesu.

Dlatego tak pośpiesznie i z taką gotowością odpisał, nie czytając nawet innych załączonych papierów.

Zostawszy sam, już się zabierał na nowo do snucia wątku swoich przerwanych marzeń, gdy oko jego padło przypadkiem na resztę papierów przysłanych razem z listem z Prastówka.

— Ciekawym coto za jakieś akta pan Rafał podołączał do swego listu, — rzekł do siebie.

Wziął pierwszy arkusz z wierzchu, otworzył go i przeczytał.

Było to dosłownie takie samo zaproszenie sąsiada z Krusic. Krusicz w takich samych wyrazach, na tęż samą godzinę wzywał go także do Prastówka.

— Teraz rozumiem, — rzekł Jan do siebie, — mają jakiś zatarg pomiędzy sobą i wzywają mnie na arbitra...

Uśmiechnął się.

— Postaram się, żeby dobrze wyszli obydwaj, — dodał z szyderstwem.

Otworzył trzeci papier i znowu przeczytał toż samo, tylko podpis zobaczył inny. Otworzył czwarty, podobnież.

— A to co?... cała okolica... wszyscy sąsiedzi bliżsi i dalsi... czyż być może proces albo zatarg między wszystkiemi?..

Choć sobie nieraz wyrzucał, że się byle czego obawia i nieraz przyrzekał, że się widmami własnéj wyobraźni straszyć nie będzie, czuł, że mu włosy powstają na głowie:

— Ależ to nie jest zaproszenie... tylko obława jakaś... spisek, sprzysiężenie przeciwko mnie.

Uderzył się ręką w czoło, upadł na fotel i zadumał się.

Mimo wszelkich wysileń nic jednak wymyśleć nie mógł.

Nareszcie przyszła mu idea.

Zadzwonił.

— Sprowadzić mi tu Packiego natychmiast, rzekł do służącego, który się ukazał na progu.

Kalasantego nie potrzeba było tak długo szukać. W pięć minut stanął przed swym chlebodawcą, a stanął jak zazwyczaj z przysięgą na ustach:

— Żeby mnie jak wielbłąda przez igłę przewlekli, jaśnie wielmożny panie...

Jan giestem nakazał mu milczenie.

— Słuchaj Packi, — rzekł do niego suchym i rozkazującym tonem, — wypędzę cię natychmiast, jeżeli się nie dowiesz dzisiaj jeszcze, bodaj w nocy, co to za jakiś zjazd obywateli ma być jutro popołudniu w Prastówku... na który mnie cała okolica zaprasza.

— Żebym skonał sto dziewięćdziesiąt razy, jeśli się nie dowiem jaśnie wielmożny panie...

— A więc dobrze... ruszaj.

— Pędzę jak wicher przez pustynię, jaśnie wielmożny...

— Jak się dowiesz, powracaj... choćbyś miał konie pozajeżdżać... przychodź do mnie... budź gdybym spał... i gadaj...

Packi wybiegł, kazał zaprzęgać do bryczki, sam dopomagał fornalowi, wsiadł, pojechał.

Gdzie szukać wiadomości, sam bardzo nie wiedział, to téż mruczał sobie pod nosem:

— Djabla służba... twarda... djabelna służba... żebym się w cukier lodowaty obrócił, jeśli nie twarda... Dowiedz się, a jak się nie dowiesz, fora ze dwora. Gdzie, jak, od kogo... ani się waż zapytać, bo się rozgniewa... a żeby cię na sieczkę pokrajali z takim rozkazem.

Zapóźno spostrzegł, że mu się niechcący wyrwało przekleństwo na pana. Zatkał sobie usta ręką i trwożliwie rozpatrzył się do około.

Szczęściem nikt nie słyszał, — pojechali.

Jeździli tak rzemiennym dyszlem do ciemnéj nocy, ale nic się dowiedzieć nie było można.

Packi pytał żydow, chłopów, kobiet, służby, nikt nic nie wiedział.

Kto wiedział najwięcéj, ten tylko tyle mógł nieszczęśliwemu Packiemu powiedzieć, że będą goście.

— To wiem bez ciebie, żebym się tak rozpadł na troje — odpowiadał Kalasanty — ale poco będą?.. cóż to w Prastówku imieniny, chrzciny, wesele, pijatyka?..

— Albo ja wiem — wzruszał ramionami spytany.

Inni nic nie wiedzieli, tylko w żywe oczy kpili z Pacusia.

— Ot jak aspana zaproszą, to się i dowiesz — mówił mu jeden.

— Żeby mnie tak wieloryb żywcem połknął jak Jonasza, jeśli mnie zaproszą — klął się Kalasanty.

Inni poddawali mu rozmaite domysły, najsprzeczniejsze jedne z drugiemi i najniepodobniejsze do wiary, a inni wreszcie przysięgali się na czém świat stoi, że Pacusia okłamano, bo w Prastówku nazajutrz najmniejszego zjazdu nie będzie.

Usiłowania wszystkie były daremne, Packi niczego dowiedzieć się nie mógł.

Noc zapadała coraz bardziéj, biednemu wysłańcowi kwaśno na duszy i miękko na sercu robić się zaczynało.

— Otóż masz — powtarzał sobie —

moskal, wierny prawdzie historycznéj (!!!) dotknie tego przedmiotu, to uczniowie krzyczą: „łżesz moskalu!“

Dałem wam wbrew zwyczajowi memu tak obszerne wyjątki, żebyście wy, a za waszém pośrednictwem i inni mieli wyobrażenie o strasznym upadku moralnym naszych katów, tych nawet, którzy się do inteligencji liczą. Bo trzeba wam wiedzieć, że to wszystko jest fałszem.

Że młodzież nasza z mlekiem wysysa pogardę i nienawiść do tyranów, że prześladowanie ojczystego języka, spotwarzanie przeszłości, obrzucanie błotem najpiękniejszych postaci historycznych, nienawiść tę podwaja i oburzenie wywołuje, to jest rzeczą niezawodną. Moskale przecież wiedzieć powinni, że takie postępowanie zawsze i wszędzie do takich rezultatów prowadziło i prowadzić musi. Ale fałszem jest, żeby młodzież uczucia te objawiała głośno. Sto lat niewoli nie przeszło bez skutku. Milczeć umiemy i dziecko, zaledwie z pieluch wyszło, wie, że żaden moskal-czynownik niezdolny najzacniejszych uszanować uczuć; że każdy zadenuncjuje policji nawet łzę mimowolną, nawet ciche westchnienie.

Fałszem jest także, że profesorowie polscy wykładają historję polską. Kto wie, jak oni są pilnowani, kto przypatrzył się, jaki system szpiegostwa uorganizowany jest między moskalami profesorami i moskalami uczniami, — ten zrozumie, że to jest czyste niepodobieństwo. Uczniowie nasi umieją historję polską, ocenić potrafią, że „moskal łże,“ ale dzięki naukom swych matek i sióstr starszych.

Jaki jednak sens moralny tych bezwstydnych kłamstw, tych skarg i jęków prasy mongolskiéj? Oto, że — mimo sześciu lat strasznego ucisku, mimo środków, na które nigdy żaden rząd się nie zdobył, — Polska jest Polską i zmoskwicenie jéj ani krok nie postąpiło.

Toruń. *Danziger Zeitung* w numerze z 6 lipca zamieszcza następującą wiadomość z Torunia: Naczelnik jednéj z pierwszorzędnych firm naszych p. Lachmann wybrał się niedawno do Lubicza (komora nad Drwęcą) celem odebrania zakupionéj przez niego, od polskich właścicieli, wełny. W czasie oglądania towaru, przystąpił do niego żandarm moskiewski oświadczając, że go aresztuje i że go odstawić musi do wójta mieszkającego o dobrą milę. Nic nie pomogło okazanie paszportu związku północno-niemieckiego, p. Lachmann dowiedzieć się nie mógł nawet, za co go aresztują. Dopiero przybywszy do mieszkania wójta, usłyszał, że jest obwiniony o sprowadzanie broni powstańcom w 1863 r. Wójt posłał po denuncjanta i wskazanych przez niego świadków, i z ich odpowiedzi przekonał się, że byli przekupieni, a ich twierdzenia okazały się albo niezgodne z prawdą, albo poprostu zmyślone. Po trzygodzinnym areszcie p. Lachmann został uwolniony. Wypadek ten — dodaje *Danz. Ztg.* — zasługuje na największą uwagę rządu naszego. Czas już, żeby związek północno-niemiecki stanął w obronie swych obywateli przeciw państwu, którego urzędnicy kompromitują rząd własny. Moskiewskie gazety tłómaczą zdarzenie to omyłką, która się wszędzie zdarzyć może.

Nam się zdaje, że tu wcale nie o omyłkę idzie. Bo na mocy jakiego prawa władze czysto policyjne administracyjne mogą bez polecenia sądowego aresztować człowieka opatrzonego paszportem? Jaką kompetencję mieć może wójt do osądzenia, czy ktoś winien lub nie winien przestępstwa przed sześciu laty spełnionego? Czyż sprowadzanie broni należy do spraw agraryjnych lub poprawczych, które jedynie leżą w zakresie władzy wójtowskiéj? Nie ulega wątpliwości, że nawet wedle praw moskiewskich, p. Lachmann mógł być zaaresztowany i uwolniony tylko na mocy polecenia prokuratora sądowego, lub choćby komisji śledczéj. I te jednak władze, prawnie biorąc rzeczy, nie mogły go do żadnéj pociągnąć odpowiedzialności, bo amnestja wierzbołowska stanowczo przerwała wszelkie nierozpoczęte lub nieukończone procesa z r. 1863 i 64 z wyjątkiem zbrodni kryminalnych, do których sprowadzanie broni nie należy.

Aresztowanie więc p. Lachmanna jest czynem zupełnie bezprawnym, bez względu, czy dostarczał lub nie dostarczał broni powstańcom, i powinien on dochodzić swéj krzywdy, choćby dla zasłonięcia swych współrodaków od podobnych, a tak częstych nieprzyjemności.

Wiedeń *17 lipca.* (Księga czerwona.) Podaliśmy w poprzednich numerach w streszczeniu najważniejsze depesze czerwonéj księgi. Z depesz zasługujących na uwagę czy to z powodu świeżości czy dla ważności spraw, do których się odnoszą, znajdujemy w czerwonéj księdze jeszcze tylko depeszę odnoszącą się do świeżéj sprawy francuzko-belgijskiéj, oraz depesze rozbierające stosunek rządu wiedeńskiego do kurji rzymskiéj i kwestję konkordatu.

Reszta depesz, a mianowicie depesze odnoszące się do sporu grecko-tureckiego, mają już tylko interes historyczny, nie zawierają zresztą nic nowego i mają tylko służyć rządowi austrjackiemu za dowód pokojowych jego usposobień.

Co się tyczy sprawy belgijsko-francuzkiéj, wiadomo, że Beust wystosował z jéj powodu depeszę do hr. Wimpfena, zawierającą rady dla rządu belgijskiego, mające go dojść za pośrednictwem p. Nothomba, posła belgijskiego w Berlinie. Depesza ta datowana z Wiednia 1 maja r. b. niedawno dała powód dziennikom pruskim do utyskiwań przeciw anti-niemieckiéj polityce p. Beusta i stronniczości jego dla Francji. Nie umieścił jéj jednak p. Beust w księdze czerwonéj. Podał ją do wiadomości dziennik *Hamburger Korrespondent*.

Pan Beust w depeszy téj nalega na Belgję, aby Francji ustępstwa robiła i odstąpiła jéj swe koleje. Była to zbytnia gorliwość ze strony p. Beusta. Aby się oczyścić z czynionych mu z tego powodu zarzutów, p. Beust krótko przed wydrukowaniem księgi czerwonéj d. 8go lipca napisał w téj saméj sprawie depeszę do barona Wernera w Dreznie, oczywiście w myśli umieszczenia jéj w czerwonéj księdze, co też nastąpiło. W depeszy téj broni on się przed zarzutem, jakoby polecał Belgji ustępstwa dla Francji, i twierdzi, że zmuszony był napisać ową depeszę do hr. Wimpfena (któréj nie ma w księdze czerwonéj) z powodu, że we Francji mniemano, iż gabinet austrjacki podnieca Belgję przeciwko Francji (*sic!*).

Pytamy się, czy w ogóle warto rozpisywać się w depeszach dyplomatycznych o sprawie, któréj istotą nie jest nic innego jak urządzenie pociągów przechodowych kolei żelaznéj między Francją, Belgją i Holandją? Czy mogło mieć jakąś korzyść ściągnięcie na siebie zarzutów i polemiki organów pruskich przez mieszanie się w sprawę, która koniec końcem była sprawą prywatną dwóch towarzystw kolejowych? Czy w obec takiego bezowocnego pisania depesz nie mają słuszności dzienniki pruskie, obwiniające p. Beusta o niepohamowaną skłonność pisania artykułów dziennikarskich w formie depesz?

Trzeba przyznać, że większą wagę i większe znaczenie mają depesze wystosowane do hr. Trautmansdorfa w Rzymie, wyjaśniające stanowisko Austrji w obec kościoła, ze szczególném uwzględnieniem konkordatu. Najważniejszą z nich jest depesza z d. 2go lipca b. r., któréj ściśle prawniczą treść wypracował minister sprawiedliwości.

Francja.

(N) **Paryż,** *14 lipca* (Koresp. „Kraju.“) Telegraf zawiadomił was o rozwiązaniu kryzys politycznéj i znacie już treść odezwy cesarskiéj. Data 12 lipca 1869 zajmie odtąd w dziejach wewnętrznych Francji poczesne miejsce obok dat pamiętnych 20 listopada 1860 i 19 stycznia 1867; a jakkolwiek osądzi ją przyszłość w każdym razie powiedzieć trzeba, że jest niezaprzeczonym krokiem na drodze postępu. Odezwa ta wraz z następstwami swemi: zwołaniem senatu, zawieszeniem izby i dymisją ministerjum będzie przedmiotem długich rozbiorów w prasie i w łonie publiczności. Pozwólcie mi o nich powiedzieć słów kilka pod wpływem pierwszego wrażenia.

Pierwszą charakterystyczną cechą odezwy téj, że wyszła z inicjatywy cesarskiéj i że korona ofiarując reformy działała zupełnie samodzielnie. Wprawdzie wiemy że do kroku tego rząd popchnięty został energicznie ujawnioną wolą narodu, i groźną interpelacją lewego środka; ale w każdym razie ustępstwo zrobione obecnie jest dowodem taktu politycznego i tego jasnego pojmowania sytuacji, któréj cesarz niejednokrotne dał już dowody.

Krańcowa lewica w izbie, i ultra-republikańska partja w prasie zdezorganizowaną została, i jedyna jéj argumentacja polegać może na dowodzeniu, że odezwa nie przynosi żadnéj reformy doniosłego znaczenia.

Nie potrzebuję wam dowodzić, że tak nie jest bynajmniéj.

Charakter izby ulegnie radykalnéj zmianie. Będąc w prawie ustanawiania swego wewnętrznego organizmu i wybierania biura, mogąc stawiać poprawki i interpelacje, mogąc motywować swój porządek dzienny, izba jest odtąd swobodną panią swych postępków i dać może w każdéj chwili prawdziwy wyraz usposobień kraju.

Ciało prawodawcze francuzkie, które dotąd w gronie ciał reprezentacyjnych europejskich tak podrzędne zajmowało miejsce ze względu na szczupłość służących mu prerogatyw, z dniem wejścia w życie tych reform, nabiera należnego sobie znaczenia. Rząd udziela mu prawa wotowania budżetu rozdziałami, a nie *en bloc* jak to było dotąd i prawa potwierdzania zmian w taryfach traktatów międzynarodowych.

Takie zwiększenie kontroli, które musi korzystnie wpłynąć na stan finansów i na przemysł francuzki, stanowi reformę nader doniosłą, ale lekka i płytka publiczność prawie zupełnie nie zwraca na nią uwagi. Do rozległego wpływu tych reform powrócimy przy innéj sposobności.

Odezwa cesarska nie daje wprawdzie odpowiedzialności ministerjalnéj, i unika nawet tego wyrazu, ale proponując usunięcie niezgodności konstytucyjnéj pomiędzy mandatem deputowanego z funkcją ministra, daje istotę rzeczy i stawia pierwszy krok na drodze parlamentaryzmu, który nieuniknienie dalsze kroki tego rodzaju za sobą pociągnie samą rzeczy siłą.

Tak pojmują punkt ten wszystkie umysły praktyczne a bezstronne.

Ministrowie będą odtąd zasiadali w izbie bez specjalnego upoważnienia cesarskiego, a cesarz wypowiedział w odezwie swéj dawno niesłyszane słowa: „decyzje powzięte na radzie.“ Dotąd wszystko płynęło z autokratycznéj woli monarchy.

„Jeśli w takim stanie rzeczy — powiada Prevost-Paradol, jedna z największych powag dzienikarskich, nie mogący się bynajmniéj liczyć do stronników rządu — izba nie będzie wywierała na ministerjum wpływu tak istotnego i tak przeważnego jak dawne zgromadzenia, jeżeli nie będzie kierowała sprawami kraju, to już nie będzie winą instytucji, ale winą jéj własnéj słabości.“

Jest bezwątpienia wiele jeszcze reform, których Francja oczekuje z upragnieniem i do których ma prawo; widząc je pominięte w odezwie, ubolewano na tém, i całość udzielonych reform lekceważyć zaczęto niesłusznie. Rząd, dotąd sam pan i sam sędzia stosowności ulepszeń, miał się pono z niemi ociągać. Reprezentanci kraju inaczéj działać będą. Zajmując się jedynie rozszerzeniem prerogatyw parlamentarnych, cesarz dobitnie pokazał, że w ręce przedstawicieli narodu składa część służących mu praw.

Długie lata dyktatury tak osłabiły zmysł polityczny Francji, tak zatarły wielkie tradycje parlamentarne, iż trzeba niejakiego czasu, żeby się opinja oprzytomniła i była w stanie pojąć całe znaczenie chwili obecnéj. Każdy zwolennik swobodnego rozwoju narodowego życia i stopniowego, organicznego postępu, śmiało może naszém zdaniem przyklasnąć obecnym reformom.

Odezwa cesarska ułożoną została w niedzielę 11-go, na radzie w St. Cloud w obecności ministrów, cesarzowéj, która od niedawnego czasu stanowczo się przechyliła na stronę partji liberalnéj i w obecności p. Schneider, który jasném przedstawicielem usposobień izby, szalę na stronę wolności przeważył. Rano już wieść kursowała w kołach politycznych, i natłok do trybun izby był niezmierny.

Po otwarciu posiedzenia, minister stanu blady i osowiały, pompatycznym swym głosem wygłosił odezwę cesarską z mównicy. Lewica wstrzymywała się od oklasków, lewy środek miał stanowisko wyczekujące i tryumfował z godnością, prawica klaskała z zapałem dowodzącym raczéj dynastycznéj wierności *quand-même* aniżeli wewnętrznéj sympatji.

Najżywszemi oklaskami przyjęto paragraf dotyczący rewizji taryf i traktatów międzynarodowych. Myliłby się jednak ten, ktoby w tém widział jedynie oznakę zadowolenia z tak rzetelnéj koncesji. Nie; był to głos wewnętrznéj, dawno tłumionéj nienawiści do traktatów wolnohandlowych, za inicjatywą rządu zawartych. Większość izby, trzeba wyznać ze smutkiem, jest protekcyjnie usposobioną, i w reformie téj widzi jutrzenkę dawnych restrykcji i możności zaspokojenia swych indywidualnych interesów kosztem ogółu.

Posiedzenie nie trwało i godziny; zapełniło je ukonstytuowanie izby i wybór sześciu stałych sekretarzy. Wbrew ogólnemu oczekiwaniu, lewy środek jest reprezentowany przez jednego tylko członka, p. Martel, a pozostali należą do niemęj Arkadji. Ustanowiwszy porządek dzienny dnia następnego, izba rozeszła się komentując słowa cesarskie. Długa rozmowa ks. Napoleona z p. Emilem Ollivier w ogrodzie ciała prawodawczego ogólnie zauważoną została. Książe usilnie nalegał na p. Olliviera, ażeby przyjął ministerjum — dziś wiemy że, bezskutecznie.

Takiem było położenie rzeczy, gdy *Journal officiel* z 13-go przyniósł w rannéj swéj edycji dekret zwołujący senat na 2 sierpnia i drugi zawieszający izbę na czas nieograniczony. Równocześnie podał wiadomość, że całe ministerjum wręczyło swe dymisje cesarzowi, który je przyjął i że minisrowie tymczasowo załatwiać będą sprawy bieżące.

Wiadomość o dymisji nie zdziwiła nikogo i była nieuniknioną konsekwencją zapowiedzianych reform. Trzeba nowych ludzi dla nowych instytucji. Zwołanie senatu aż na 2 sierpnia dostatecznie się tłómaczy potrzebą przygotowania projektów, które przedłożone mu być mają.

Oprócz tego naturalnego powodu, jest i inny jeszcze, zakulisowy, o którym mi wczoraj w jednym senatorskim salonie mówiono. Ponieważ rząd przypuszczać może, że senat, usposobiony ultra-konserwatywnie nie da zbyt chętnego ucha projektom rządowym, zamierzają zatem u steru mianować kilku nowych członków, a bardzo rozpowszechniona pogłoska, że rady generalne przedstawiać będą cesarzowi kandydatów na senatorów, jest w najlepszym razie postrachem rzuconym na to sędziwe ciało.

Lecz o ile konieczną była dymisja ministerjum i zwołanie senatu, o tyle niespodziewanem odroczenie izby. Był to grom spadły z pogodnego nieba. Opisać wam niepodobna wrażenia jakie to wywołało w publiczności.

W pierwszéj chwili uważano w tém nowy zamach stanu, targnięcie się na legalnych przedstawicieli narodu, cofnięcie reform w przeddzień udzielonych, najwyższą nieufność względem reprezentantów kraju. Izba, która o niczem nie wiedziała, bo dopiero po północy p. Schneider przywiózł z St. Cloud dekret, i posłał do drukarni *Dziennika Urzędowego*, budząc dla kontrasygnacji śpiącego p. Rouhera, — izba obuszyła się, nietylko faktem samym ale i nieparlamentarną formą w jakiéj nastąpiło zawieszenie, które pierwéj umieszczono w dziennikach nim ją o niem zawiadomiono. Szczególniéj położenie tych 56 deputowanych, których wybory nie są jeszcze sprawdzone, nie jest istotnie do pozazdroszczenia.

Trzeba przyznać, że krok ten rządu wytłómaczyć trudno. Sesja zwołana wyłącznie dla sprawdzenia wyborów przerwaną została zanim cel ten dopiętym został. Rząd wprawdzie twierdzi, że nie mając obecnie przedstawicieli swoich na ławie ministerjalnéj, nie może brać udziału w obradach izby. Lecz argument ten nie wytrzymuje krytyki. Nic nie przeszkadzało rządowi iść za przykładem wszystkich konstytucyjnych krajów i przerwań posiedzenia izby aż du chwili utworzenia nowego ministerjum; niepotrzeba było zawieszać izby na czas nieograniczony i pozbawiać się współdziałania reprezentantów narodu, w chwili gdy głos ich jest najpotrzebniejszym. Rzuca to cień reakcyjno-samowolny na usposobienie rządu, czego w chwili odrodzenia unikać był powinien starannie.

Owoc też tego nie dał na siebie czekać. W zawieszonéj izbie energiczna protestacja Juljusza Favra, w prasie rekryminacje bez końca, wyrzuty i obelgi w chwili gdy się rząd miał prawo wprost przeciwnych objawów opinji spodziewać. Okoliczność drugorzędna zupełnie, ale jątrząca wiele pokrzyżowanych interesów, zaćmiewa wielkie przekształcenie polityczne. Chcemy wierzyć, że nie na długo.

Jeżeli, jak dzisiaj opowiadają, środek ten doradzony został przez p. Schneidera, który się nie czuł na siłach przewodniczyć obradom izby w epoce przejściowéj, to można przypuszczać że rząd poznawszy z jednéj strony jak źle ten krok przyjętym został, a nasyłany z drugiéj strony przez deputacje niezatwierdzonych jeszcze posłów, którzy co prędzéj chcą wyjść z dwuznacznéj swéj pozycji, pośpieszy co prędzéj znów izbę zwołać. Mówią o 19 lipca — ale termin ten zdaje mi się być zawczesnym.

Ministerjum, mimo różnych pogłosek kursujących pod tym względem, nie jest jeszcze ukonstytuowane i cesarz znajduje wiele trudności w sformowaniu go takiem, jakiem być powinno w obecnéj chwili. Wstrzymuję się od przesłania wam wszystkich plotek politycznych, któremi zarzuceni jesteśmy. Jedyna rzecz pewna, że p. Rouher wyjeżdża do Karlsbadu.

Paryż, *16 lipca. Journal de Paris* donosi, że Ollivier dlatego nie chce przyjąć ofiarowanej mu teki ministerjalnéj, ponieważ Forcade de la Roquette ma pozostać w ministerstwie.

Siècle przyznaje, że Ollivier pod tym względem ma słuszność. „Co się nas tyczy, pisze ten dziennik utrzymanie ministra Forcade zdaje nam się osłabiać bardzo znaczenie dymisji p. Rouhera.“

Forcade kierował wyborami; on wydał hasła prefektom; on odpowiedzialnym jest faktycznie za wykroczenie władzy, za różne nadużycia, których się władze dopuściły w celu odniesienia zwycięztwa na polu wyborczém. Utrzymać p. Forcade w ministerstwie znaczy tyle co oświadczyć głośno, że się nie chce w niczém zmienić systemu wyborczego.“

— Rząd francuzki spostrzegł się, że nagłe odroczenie izby było wielkim błędem. Stara się więc ile możności usprawiedliwć z niego. Wiceprezydent du Miral, zapewnie znowu z natchnienia rządu ułożył protest przeciw odroczeniu izby, który podpisało 54 posłów i wręczył takowy osobiście cesarzowi w St. Cloud.

Cesarz odpowiedział mu, że wszystkich posłów, którzy odroczenie to uważają jako ubliżające izbie, przyjmie w St. Cloud, aby ich zawiadomić o postanowieniach swoich. W skutek tego *Journal officiel* doniósł, że „mimo odroczenia izby, cesarz pzzyjmować będzie w St. Cloud.“

Monitor pisze, że odroczenie izby miało nastąpić tylko na krótki czas, potrzebny na ukonstytuowanie się ministerjum i przygotowanie *senatus consultum*.

Rownież *France* donosi, że pierwotnie ciało prawodawcze miało tylko być odroczoném do 19 lipca. Dopiero na uwagi prezydenta Schneidera, że w tak krótkim czasie trudno będzie utworzyć nowe ministerstwo, pierwotna osnowa dekretu cesarskiego została zmienioną.

„Jedyną przyczyną téj zmiany pisze *France*, była konieczność utworzenia ministerstwa zanim izba na nowo się zgromadzi.“

Nareszcie dzienniki półurzędowe donoszą, że cesarz skróci termin izby naznaczony dekretem.

Sprawozdanie
z posiedzenia stowarzyszenia pedagogicznego.

Posiedzenie popołudniowe 17 lipca.

Przystąpiono najprzód do roztrząśnienia, w jaki sposób odpowiedzieć wezwaniu komitetu lwowskiego co do uświetnienia unji lubelskiéj.

Po kilku przemówieniach, zgromadzenie na wniosek p. Trzaskowskiego postanawia uczcić ją rozpisaniem dwóch rozpraw, jednéj historycznéj „o znaczeniu unji lubelskiéj“ i drugiéj lingwistycznéj „o wpływie języka ruskiego na rozwój języka polskiego.“

Prezes stawia naglący wniosek, aby ułożono i przesłano podziękowanie dla dra Dietla téj treści: „Walne zgromadzenie przesyła gorącą podziękę szanownemu prezydentowi za jego serdeczne wyrazy i najserdeczniejsze przyjęcie.“ Oświadczenie to natychmiast przesłano telegrafem drowi Dietlowi.

Potém prezes oznajmia, że wszyscy członkowie honorowi przesłali podziękowanie za zaszczyt, jaki im uczyniło stowarzyszenie, zaprosiwszy ich do swego grona. W ich liczbie dr Libelt oprócz podziękowania prosi, ażeby go policzono do grona współpracowników *Szkoły*, organu towarzystwa. Oświadczenie to, walne zgromadzenie przyjmuje z wdzięcznością i powszechném zadowoleniem.

Pan Józefczyk czyta rozprawę o potrzebie urządzenia wystaw przedmiotów szkolnych.

Brak miejsca nie pozwala nam podać w całości téj gruntownie napisanéj pracy, któréj konkluzją jest wniosek: „aby przy walnych zgromadzeniach urządzać wystawy z tego wszystkiego, co się tyczy środków i rezultatów kształcenia, a więc wzorów, wypracowań, książek odnoszących się do szkoły, wszelkich przyrządów i okazów odnoszących się do nauk przyrodniczych, słowem tego, co szkoła miejscowa ma i od innych dostać może.“

W dalszym ciągu p. Józefczyk postawił wniosek, „ażeby prace nauczycieli były oceniane i aby odznaczające się były wynagradzane, czy to pochwałami udzielanemi przez towarzystwo pedagogiczne i ogłaszanemi w dziennikach, czy jakim upominkiem od towarzystwa, czy poleceniem nauczyciela radzie szkolnéj, by na niego szczególną zwróciła uwagę, jedném słowem, postąpieniem takiém, by wystawa posłużyć mogła za silny środek rozbudzenia pracy tak nauczycieli jak uczniów.“

Rozprawa p. Józefczyka zyskała ogólne uznanie zgromadzonych członków towarzystwa.

Dr. Nowakowski popiera projekt prelegenta, przytaczając za przykład Francję, gdzie tego rodzaju wystawy są zaprowadzone z wielką korzyścią szkół.

Pan Trzaskowski stawia trzy wnioski:

1) walne zgromadzenie uchwali, aby na każdy zjazd tow. pedagogicznego urządzane były takie wystawy;

2) zarząd wybierze komisję do zrobienia planu i urządzenia pierwszéj takiéj wystawy;

3) komisja zaprosi do wystawy nietylko szkoły krajowe, ale wszystkie szkoły polskie.

Pan Szczepański stawia wniosek urządzenia modelu „wzorowéj szkoły ludowéj,“ jaka dla naszych potrzeb i położenia jest najodpowiedniejszą.

Pan Glazer proponuje, aby nietylko wzór szkoły ludowéj wiejskiéj, ale i miejskiéj urządzić, i stawia wniosek, żeby wzór takiéj szkoły był urządzony kosztem kraju.

Pan Trzaskowski popiera ten wniosek na zasadzie, że kraj i nauczyciele, płacąc podatki mają prawo żądać, aby rząd poniósł koszta urządzenia wzoru szkoły ludowéj.

Sekretarz czyta telegram nadesłany z Kołomyi do walnego zgromadzenia:

---

otóż masz... nic nie wiem... jestem głupi jak pień... a Korczak nie żartuje... powiedział, że wypędzi i wypędzi... skończona twoja karjera mój kochany Packi, przepadłeś... żeby mnie tak w fuzję nabili, już po tobie, przepadłeś...

Dojeżdżali do Bobrówki. Kalasanty kazał jechać coraz wolniéj, konie się już wlokły ledwie noga za nogą, ale jemu nie było pilno; zdawało mu się ciągle, że pędzi jak strzała.

— Czego się śpieszysz... czego galopujesz, żebyś się w świder skręcił... — wołał na woźnicę.

Nareszcie... potrzeba jest matką wynalazków... Packi wpadł na myśl właściwą.

— Żeby mi pięćset baniek przystawili, kiedy mi to odrazu do głowy nie przyszło... co ja będę szukał po ludziach wiadomości, niby to sam się domyślić nie mogę, po co się zjeżdżają i po co Korczaka zapraszają do Prastówka?.. ot co...

Pomyślał chwilę i wyrozumował sobie przyczynę.

Zerwał się z siedzenia i palnął w kark fornala.

— Cóż się wleczesz jak smoła, trutniu jeden... żeby ci siedem razy po siedem śmierć w oczy zajrzała... pędź galopem.

Fornal aż się przeżegnał, przelękniony tą nagłą zmianą postanowienia, zaciął konia i za chwilę stanął przed dworem w Bobrówce, od którego byli już zaledwie o parę staj.

Kalasanty wyskoczył, pobiegł do pana, zastał go w oświetlonéj sypialni, śpiącego snem niespokojnym.

— Wiem, wiem, — zawołał budząc go, — wiem, jaśnie panie... żeby mi język przyrósł do podniebienia, jeżeli nie wiem...

— No, no... cóż takiego?.. gadaj!..

— Oto, jaśnie panie, szlachta się zjeżdża w Prastówku, ażeby jaśnie pana namówić, żeby jaśnie pana uprosić, żeby jaśnie pan przyjął wybór, jak jaśnie pana wybiorą marszałkiem.

— Packi, Pacusiu... ty jesteś nieoceniony, ty jesteś skarb... — zawołał Korek, wyciągając do niego ręce, — przyznam ci się... tylko nie mów nikomu... że właśnie coś podobnego śniło mi się przed chwilą.

— Proroczy sen.... niech okuleję na obie nogi... proroczy sen, — potwierdził Packi.

Dziwną jest i niepojętą konstrukcja ludzkiego umysłu. Korek, człowiek jedynie i wyłącznie żyjący rozumem, człowiek który widział do koła niechęć tajoną przeciw sobie, uwierzył baśni przyniesionéj przez Packiego, dlatego tylko, że tę baśń usłyszał w chwili kiedy jemu samemu coś podobnego we śnie się marzyło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Żadnego może jeszcze roku Kraków nie widział tyle osób przejeżdżających do wód, co teraz. Hotele przepełnione, przed hotelami bryczki, budy płótnem kryte, powozy stoją z otwartemi drzwiczkami jak Jonaszowe wieloryby na połknięcie kufrów, tłomoków i osobistości przeróżnego kształtu, objętości, przeróżnych płci i nacji.

Gdybyśmy chcieli wierzyć, że cała ta pielgrzymka do wód ma na celu podreperowanie zdrowia, musielibyśmy ubolewać nad rozchorowaną ludzkością. Na szczęście ledwie dziesiąta część tych osób jedzie na kurację.

Po cóż jedzie reszta?

Któż wyliczyć zdoła ową mnogość sprężyn, które działają w tym przypadku? Ileż nieraz tajemnic i moralnych dolegliwości kryje się za zasłoną tego słowa: *do wód*.

Patrzcie! Tam trzy panienki, cierpiące na częstą obawę staropanieństwa, ładują w kufry co najlepsze suknie, koki, loki, fioki, pudry etc.; mama ich zabiera co najlepsze srebra stołowe na pokaz oczom ludzkim, — wszystko to ma być lekarstwem, za pomocą którego trzy gracje odzyskają utraconą nadzieję zamążpójścia.

Tam młody człowiek odbywa tajemną spowiedź przed pejsatym izraelitą, spowiada mu się z pustek swéj kieszeni, z symptomatów małżeńskich i prosi o skuteczne lekarstwo na zamydlenie oczów posiadaczkom posażnych jedynaczek u wód.

Gdzieindziéj znowu w wiosce odbywa się fabrykacja hrabiostwa: pasterzy niewinnéj trzody przerabia się na galonowych lokajów, wielmożnego dziedzica na jasnego pana, pełne stodoły na kolorowe banknoty, które mają być paszportem dla ich posiadacza do téj szczęśliwéj krainy próżności i fumy.

Żony nudnych i starych mężów cichaczem zasyłają gorące prośby do doktorów, by je wysłali koniecznie do wód, gdzie spodziewają się znaleźć swobodę i dobrych znajomych.

Po tych dopiero zastępach następują prawdziwe słabości i ludzie jadący do wód dla wytchnienia, dla odpoczynku, np. urzędnicy, profesorowie i t. d. Od jednego z takich odebrałem właśnie list przed kilkoma dniami, w którym pisze mi o przyjemnościach swéj wycieczki do wód. List był mniéj więcéj w tych słowach.

„Kochany panie! Jak wiesz, wziąłem urlop na miesiąc, pieniędzy na trzy miesiące i pojechałem do wód — dla wytchnienia. Wytychałem zaś w ten sposób: dwanaście godzin trząsłem się na wozie; nocleg z braku mieszkań w karczmie, przepędziłem na wozie w stajni, trapiony przez wszelkiego rodzaju zwierzynę. Zajechałem do wód drugiego dnia wieczorem, gdzie znowu dla braku mieszkań zmuszony byłem spać na bilardzie, zgięty w kształcie dubli do rogu. Następnego dnia miałem przyjemność wałęsania się z kuferkiem na podobieństwo żydów na puszczy, w celu znalezienia obiecanéj ziemi tj. pokoiku, gdziebym roztłuczone ciało moje mógł złożyć. Mieszkania nie było, ale był za to deszcz rzęsisty w połączeniu z ogniami sztucznemi błyskawic, które zastępowały mi wieczorem brak latarni. Późno w nocy los ulitował się nad moim mokrym grzbietem i zabłoconemi butami i zaprowadził mnie do skromnego pokoiku, za który zapłaciłem całą moją miesięczną pensję.

„Następnego dnia zapłaciłem taksę kuracyjną (ja, nieleczący się wcale), na muzykę, za obiad — drugą pensję miesięczną. Trzecią zaś pensję miesięczną połknęły koszta jazdy. Wytchnąłem więc najprzód od pieniędzy, co mnie uspokaja, że nie będę potrzebował jak wielbląd przez ucho od igły wchodzić do królestwa niebieskiego.

„Pozbywszy się pieniędzy, rozpocząłem wytchnienie moje mniéj więcéj w ten sposób: Pierwszego dnia wyspałem się należycie. Drugiego dnia byłbym spacerował po dreptaku i słuchał muzyki, gdyby nie deszcz. Trzeciego dnia miałem zamiar zrobić wycieczkę do lasu, gdyby nie deszcz. Czwartego dnia obiecywałem sobie poznać tutejsze towarzystwo, co byłoby zapewne do skutku przyszło, gdyby nie deszcz. Piątego dnia z powodu ulewnego deszczu zabawiałem się w domu ziewaniem i muchami. Szóstego dnia schroniłem się przed deszczem do restauracji, gdzie przegrałem w niewinnego bezika resztę drobnych. Zmuszony więc byłem zatelegrafować o nową pensję miesięczną, którą mi zaforszusował mój dobry znajomy Hirsch Treler. Siódmego dnia deszcz odpoczął i pogodne słońce pokazało się nad kałużami i ogromném błotem, po którém z braku bocianich nóg przechadzać się nie mogłem.

„Czuję w całém znaczeniu tego słowa, że jestem *u wód*. Woda przed domem, woda pod oknami, woda na chodnikach, woda na moim kapeluszu, jedynie w kieszeni mojéj sucho i czysto.

„Nakoniec wody opadły, ziemia osuszyła się i różne twory wyszły na jéj powierzchnią. Widziałem dużo ładnych sukien, nie wiele pięknych twarzy na dreptaku. Ci ludzie pokazywali się sobie wzajemnie nie łącząc się wcale ze sobą, nie bawiąc się wspólnie. Siedziałem na ławce godzin dwie i bawiłem się w gapia. Téj przyjemności pozwalałem sobie przez kilka dni następnych aż do skutku — tj. do ziewania. Dziś poczynam już tęsknić za nudami miastowemi i z upragnieniem czekam końca mego wytchnienia, gdyż kąpiele nasze obfitują we wszystkie nieprzyjemności miasta i niedogodności wsi. Ludzi dużo, życia towarzyskiego żadnego. Tłum kąpielowy jest amalgamem mechanicznym, którego ani koncerta, ani reunjony i przeróżne składki nie mogą chemicznie połączyć w jednę całość.

„Mamy tutaj trzynastu hrabiów, dwadzieścia dwie hrabiny, ośmiu baronów, osiemnastu literatów, dwieście panien na wydaniu, czterdziestu epuserów, ośmiu księży, dziesięciu doktorów, co wszystko wystarczyłoby na założenie Rzymu, ale nie wystarcza na urządzenie przyjemnego pożycia. Według obliczeń jednéj damy, wypada na jednego członka płci męzkiéj po trzydzieści białogłów. Sabinek więc jest pod dostatkiem. Brak tylko takich którzyby je porywać chcieli. Trudność cała w niewiadomości ostatniego stanu hypoteki. Zato znajomości nieobowiązujące do kontraktu ślubnego, większą znajdują praktykę. Są to jednak rzeczy, które więcéj mężów niż nas obchodzić powinny; dlatego nie rozpisuję się nad tém szczegółowo.

„W chwili kiedy kończę ten list, znowu ulewny deszcz rozpędza gości kąpielowych. Z obawy potopu poczynam już myśleć o wynajęciu arki, czyli budy góralskiéj, któraby mnie odwiozła do mego krakowskiego Araratu. Żałuję bardzo, że nie mogę do téj arki zabrać po parze z każdego gatunku gości kąpielowych; byłaby to nie mała gratka dla twojéj kroniki, która teraz cierpieć musi na suchoty z powodu wyludnienia Krakowa i deszczów, zamykających wstęp do ogrodów miejskich.

„Ale *à propos* ogrodów, przyszła tu do nas wieść o nowych reformach, dokonanych na tém polu. Podobno w ogródku Aleksandrowéj pojawiły się kurczęta, ziemniaki i inne ciepłe przekąski, które długi czas nie miały tam prawa zamieszkania, że nawet woda sodowa włamała się po za sztachetki tego ogrodu, w którym dotąd tylko nabiały wszechwładne rozpościerały panowanie. Ta rewolucyjna reforma w ogródku znanym z konserwatywnych zasad wróży, że i inne zapowiadane od tak dawna reformy w Galicji przyjdą do skutku, że nietylko podniebienia nasze, ale i język nasz zdobędzie sobie szersze prawa po za ogródkami: w szkołach, w urzędzie, na pocztach i t. d.

„Ta miłą nadzieją zakończam ten list. Całuję cię serdecznie

Twój
Achacy Drumdaliński,
wolno-praktykujący sekretarz miasta Gawronowa.

P. S. Przed zamknięciem bibljoteki bądź łaskaw pożyczyć z niéj kilka herbarzy. Za powrotem będę chciał powiększyć je nazwiskami hrabiów nowokreowanych i nowochrzczonych w nurtach naszych wód mineralnych.“

Spodziewam się, iż łaskawi czytelnicy nie wezmą mi za złe, żem listowi mego znajomego poświęcił tak znaczną część kroniki. Jak powiedziałem poprzednio — życie Krakowa rozczłonkowało się na różne części, które jak kawałki brata Medei zbierać muszę po różnych stronach świata. Samo serce t. j. Kraków słabo pulsuje i odpoczywa; dopiero przy schyłku tygodnia zjazd pedagogów popędził trochę krew jego.

Po tym zjeździe nastąpi wystawa medyczna, na którą z utęsknieniem czeka moje kronikarskie pióro, bo od unji nie ma się czego spodziewać. Obchód unji bowiem, jak wiecie, na pociechę wszystkich wyznawców pracy organicznéj, zabronionym został. Nie będzie więc unji w Galicji. Kraków obchodzić ją będzie rozpamiętywaniem przeszłości przed olbrzymim obrazem Matejki.

W swoim czasie poprowadzę was przed ten obraz, który artysta siłą talentu wywołał z przeszłości naszéj.

Kiedyż przyjdzie na świat taki malarz, który nam wymaluje unję rozlatujących się kawałków naszego porozbiorowego życia? Jakiż człowiek babelski chaos dzienników, opinji, stronnictw zestroi w jeden potężny akord?

Teka Stańczyka prorokuje nam, że unja taka nastąpi w roku 9681, w wigilję końca świata.

„Zarząd oddziału kołomyjskiego przesyła zgromadzonym kolegom pozdrowienie. Szczęść Boże do wspólnego dzieła. Członkowie przeważnie ubogo uposażeni, nie mogąc przedsiębrać kosztownych podróży, zapraszają szanowne towarzystwo do odbycia najbliższego walnego zgromadzenia na drugiéj kończynie kraju, w Kołomyi.“

Jasiński.

P. Trzaskowski wnosi aby przyjąć z największém uznaniem zaproszenie, ale zarazem natychmiast zapytać, czy zaproszenie pochodzi z łona nauczycielskiego, czy jest objawieniem życzeń całego miasta i czy rada miasta Kołomyi przyjąć chce u siebie nauczycieli.

P. Nowakowski czyta swoją rozprawę: „O potrzebie, zakresie i sposobie uczenia historji i jeografji w szkołach ludowych.“

Rozprawa ta ogłoszoną zostanie w całości w organie stowarzyszenia, to jest w piśmie *Szkoła*. Jest to praca gruntowna, na doświadczeniu nauczycielskiem oparta i przedmiot wyczerpująca. Odznacza się nową metodą nauczania, a mianowicie zasadą przechodzenia od szczegółów do ogółu, od tworzenia się społeczeństwa w rodzinie do dziejów gminy, powiatu, kraju i świata w historji, od opisu budynku miejscowego, do określenia wsi własnéj, gmin przyległych, powiatu, kraju, całéj Polski, Europy i kuli ziemskiéj w jeografji.

Rorprawę tę okryto oklaskami.

P. Landes mówił o potrzebie nauczania historji i jeorafji, jakiego dzisiaj wcale nieposiadamy: Jestem zdania aby w książkach elementarnych zaprowadonym był wykład popularny tych nauk i żąda, aby zarząd poruczył komisji wypracowanie tych książek.

P. Trzaskowski oświadcza, iż to jest zadaniem rady szkolnéj i nie jest właściwém, aby towarzystwo tém się zajmowało a tylko powinno na ten przedmiot zwrócić uwagę rady szkolnéj.

P. Szczepański wnosi, aby wniosku p. Landesa nieodrzucać, ale odłożyć do przyszłego zgromadzenia, inaczéj bowiem zdawałoby się, że wniosek ten jest niepotrzebnym.

Posiedzenie odłożono do poniedziałku.

Posiedzenie poranne d. 19 lipca.

Po przyjęciu protokułu, sekretarz odczytał odezwę p. Kazimierza Góralczyka, który ofiaruje 400 egzemplarzy swéj „Pogadanki włościan o pogrzebie Kazimierza Wielkiego“ w celu rozdania pomiędzy ubogie dzieci polskie. Na wniosek p. Trzaskowskiego, towarzystwo dziękuje przez powstanie za ten czyn szlachetny.

Odczytano odezwę wydawcy „Czytelni ludowéj“ donoszącą, że „Poczet książąt i królów polskich“ odstępuje za ³/₄ ceny sklepowéj członkom tow. ped. oraz szkółkom miejskim i wiejskim.

Zawezwano imieniem zarządu głównych sekretarzy oddziałowych, ażeby broszurę „Słowo o rozwoju praktycznéj oświaty“ raczyli rozszerzać.

Na wniosek p. Nowakowskiego w imieniu komisji lustracyjnéj, podziękować oddziałowi lwowskiemu towarzystwa za bratnią pomoc przez odstąpienie swoich wpływów na ogólne cele towarzystwa, oraz zarządowi głównemu za gorliwą pracę.

Klementyna Saja, nauczycielka z Jarosławia wnosi, aby imieniem niewiast polskich podziękować p. Ign. Żółtowskiemu za ofiarowanie 50 złr. na założenie seminarjum dla nauczycielek polskich.

Pan Wandasiewicz czyta rozprawę o tegoczesném nauczaniu w szkołach ludowych.

Pan Trzaskowski z radością podnosi z rozprawy powyższéj dwie okoliczności, zasługujacce na powszechną uwagę: skupianie i łączenie nauki, oraz nacisk na ważność języka ojczystego w szkole, który jest środkiem i podstawą do rozpowszechniania nauki.

Pan Suchecki zwraca uwagę p. Trzaskowskiego, że język nietylko jest środkiem oświaty i podstawą nauki, ale daleko ma ważniejsze przeznaczenie. Język jest węzłem łączącym wszystkie części kraju i warunkiem bytu.

Posiedzenie przerwano na pół godziny.

Rozmaitości.

— Wczoraj w niedzielę, jako w 19-stą rocznicę strasznego pożaru który miasto Kraków nawiedził, odbyło się w kościele archypresbyterjalnym N. P. Marji nabożeństwo.

† **Bronisław Ferdynand Trentowski** po trzydniowéj słabości, d. 16 lipca przeniósł się do wieczności na tułactwie w Fryburgu w W. księstwie badeńskiém. Znakomity ten filozof polski urodził się d. 21 stycznia 1808, kształcił się w uniwersytecie warszawskim, następnie w uniwersytetach: w Królewcu, Heidelbergu i Frejbergu, gdzie w r. 1836 otrzymał stopień doktora filozofji. Pierwsze dzieło ogłosił po niemiecku p. t. *Grundlage der universellen Philosophie* 1837. Dzieło to w świecie uczoném zrobiło rozgłos śp. Trentowskiemu, w skutek czego otrzymał katedrę filozofji przy uniw. frejburgskim po napisaniu rozprawy *pro venia legendi: De vita hominis aeterna* (o życiu wiecznem człowieka 1855). W r. 1842 ukazała się sławna pedagogika *Chowanna czyli system pedagogiki narodowéj*, która w publiczności polskiéj wywołała najrozmaitsze zdania. W każdym razie jest to dzieło niepospolite. Śp. Trentowski napisał mnóstwo dziełek i rozpraw, z których najważniejsze jest *Myślini czyli całokształt loiki narodowéj 1844.* Dzieło to świadczy o ogromnéj nauce i niepospolitych zdolnościach autora, najsamodzielniejszego filozofa polskiego. Śp. Trentowski stanowić będzie i stanowi epokę w dziejach filozofji narodowéj. Język jego jędrny, często poetyczny, grzeszył archaizmami, neologizmami i przesadą w spolszczaniu filozoficznych terminów. Poglądy autora odznaczały się wielką oryginalnością i śmiałością, dla których podmiot był wszystkiem, i ta subjektywność stanowiła słabą stronę pomysłów zmarłego filozofa.

Śp. Trentowski był to mąż wielkiéj nauki i zacności charakteru w życiu prywatném wielkiéj słodyczy i uprzejmości. Na tułactwie prowadził życie ciche, skromne, graniczące z biedą. Ożenił się z niemką i miał dwie córki, z których jedna wyszedłszy za mąż mieszka na Litwie. — W ostatnich latach ciężko cierpiał nad nieszczęściami kraju, i zawsze pragnął złożyć swe kości na ziemi ojczystéj. Ze śmiercią Trentowskiego tracimy jednego z najznakomitszych naszych uczonych.

Cześć jego popiołom, cześć zasłudze i pracy!

Mrówka. — Walne zgromadzenie towarzystwa „Mrówki“ zapowiedziane na wczoraj, nie miało miejsca. Ze sprawozdania za rok 1868—1869 dowiadujemy się, iż towarzystwo to mające na celu szerzenie oświaty ludowéj, składa się z 368 członków. Przychód wynosił 267 guld., rozchód zaś 266 guld. 80 c. Księgozbiór towarzystwa liczy 631 tomów. Założono księgozbiór przy szkołach ludowych na Piasku, Zwierzyńcu, Kazimierzu, w Prądniku czerwonym, Brzeznicy, Węgrcach wielkich, Chorzelowie, Brzegach i Mogile. Towarzystwo objawia gotowość zlania się z inném towarzystwem oświaty, lecz wymaga, aby zapewniono mu stanowisko odrębnéj sekcji. Aczkolwiek towarzystwo naznacza sobie właściwy i odrębny zakres działania, to jednak połączenie się z towarzystwem oświaty ludowéj, byłoby bardzo stosownem.

Niepojętą jest obojętność członków towarzystwa „Mrówki,“ którzy wiedząc o walném zgromadzeniu nie zechcieli się zejść w oznaczoném miejscu w skutek czego zgromadzenie zostało odroczonem.

Gazeta Toruńska obawia się, żeby uroczystość żałobna krakowska nie inaugurowała w Galicji szeregu innych obchodów kościelno-narodowych, podobnych do tych, jakie się odbywały w królestwie przed ostatniém powstaniem.— Z tego ostrzeżenia dla p. Popiela, żeby więcéj królów nie wynajdował, widać, że i *Gazetę Toruńską* trapi widmo 1863 r. Kiedy zaś *Gazeta Toruńska* uczy Galicję, że jéj polityka decydować się nie powinna za pomocą nabożeństw kościelnych, dowodzi to, że koleżance naszéj z nad Wisły, obcym jest ten niezaprzeczony pewnik, że uroczystością Kazimierzowską nic się nie decydowało w polityce takiego, coby należało do atrybucji „sejmu, pism politycznych, zgromadzeń wyborców, zebrań ludowych, taborów, mitingów i innych zgromadzeń poważnych na ten cel specjalnie przeznaczonych,“ że nawet cała ta uroczystość najzupełniéj nie miała charakteru politycznéj demonstracji. Troskliwość więc *Gazety Toruńskiéj* tym razem nie ma najmniejszéj podstawy. Godziłoby się nie zapominać o tém, że tak samo jak demonstracje mogą się stać manją, może nią być także demonstracjofobja czyli upatrywanie we wszystkiém demonstracji czy co nią jest czy nie jest, a obie te manje równie są chorobliwe, śmieszne i w końcu szkodliwemi stać się mogą.

Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie urządza publiczny kurs przygotowawczy dla nauczycielek.

— Filje towarzystwa pomocy naukowéj zawiązały się w Jaśle i Jaworznie.

— Prośby rad powiatowych, aby przy komisjach poborowych zasiadali delegaci rad powiatowych, odniosły skutek. Okólnik do rad powiatowych wzywa, aby każda wybrała 2-ch członków jako delegatów. Delegaci będą mieli obowiązek czuwania, aby kontyngens popisowych sprawiedliwie był wymierzony, i będą mieli głos stanowczy przy uwolnieniach.

— Ministerjum obrony krajowéj zniosło wyjątkowe przepisy co do noszenia broni. Tak zwany *Waffenpass* jest potrzebny tylko na broń którą się nosi poza domem.

Na trumnę Kazimierza W. oraz na pomnik tegoż monarchy, w dalszym ciągu złożyli w redakcji *Kraju:* izraelici z Gorlic z zebranéj składki między sobą w czasie nabożeństwa w synagodze tamtejszéj w dniu 8 b. m. i r., za duszę Kazimierza W. odprawionego, nadesłali przez pana Muchowicza kwotę 5 złr. — P. S. 2 złr.

Razem **1000** złr. **85** c., 3 złr. w srebrze, 1 cwancygier, 4 zł. pol. i 60 franków w złocie; oprócz złożonych poprzednio już na ręce prezydenta miasta **1425** złr. **93**½ cent., 47 talarów pruskich, 1 talar bawarski podwójny srebrny, 2 złr. w srebrze, 10 franków w złocie, 8 cwancygierów, 3 ruble papierowe, 23 sr. groszy, 40 groszy polskich.

Na **złote wesele** weterana polskiego p. Bartłomieja Kochanowskiego w Poznaniu: trzy gracje z Podgórza 1 złr.; Władzio, Tadzio, Wandzia i Brońcia 2 złr. 42 c.

Na małe **medaliki** na pamiątkę połączenia Litwy z Polską: H. J. na 33 sztuk po 10 centów.

Na fundusz **wsparć dla wracających z Syberji**: Piotr Woźniakowski, dyrektor teatru polskiego na prowincji w Galicji, nadesłał połowę dochodu z przedstawienia danego w Iwoniczu dnia 13 lipca, w kwocie 13 złr. 2½ c. Razem z poprzedniemi 32 złr. 27½ c.

Pojedynek, którego ofiarą padł ś. p. Józef Dulęba, wywołał sprawę, która dziś właśnie w poniedziałek przed południem sądzoną być miała przez sąd kryminalny warszawski. Obrońcą przeciwnika ś. p. Dulęby, p. Stanisława Kaczkowskiego jest znakomity prawnik p. Radgowski. W obronie sekundantów, których także do odpowiedzialności pociągnięto, wystąpią adwokaci: Wedeman, Skłodowski i Mellerowicz.

Kolej żelazna. — Pisma warszawskie wciąż natrząsają się z powolnéj jazdy pociągów między Szczakową a Trzebinią. Niedawno tamtejszy *Przegląd tygodniowy* umieścił wiadomość, że pomiędzy wspomnionemi stacjami dzieci podczas jazdy biegną wzdłuż pociągu, żebrząc natrętnie.

Kiedy zaś inne pismo dowodziło, iż to być nie może, gdyż dziecko nie nastarczy nawet biedz za powozem szybko jadącym, a cóż dopiero zdążyć za pociągiem — *Przegląd* odpowiedział, że pociągi tam idą zawsze tak *langsam*, iż dzieci nietylko podążyć, ale wyprzedzić je nawet mogą, nieumęczywszy się wcale.

Nowości literackie. — W Warszawie u S. Orgelbranda, drukuje się obszerne oryginalne dzieło niewymienionego autora p. t. *Historja uspołecznienia Rzymu.*

Tamże wyszła powieść oryginalna p. t. *Oryginały*, przez Edwarda Salickiego. Powieść ta drukowaną była w odcinku *Gazety Polskiéj*. Autor jéj poraz pierwszy występujący jako powieściopisarz, był redaktorem głównym *Gazety Polskiéj* przez kilka lat od ustąpienia z niéj J. I. Kraszewskiego do objęcia redakcji przez p. Józefa Sikorskiego.

Najwcześniéj podobno z kalendarzy polskich na rok przyszły, bo już w pierwszych dniach sierpnia ma się ukazać w Dreznie *Kalendarz gospodarski* J. I. Kraszewskiego.

We Lwowie nakładem wydawnictwa *Gazety Narodowéj*, wyszła z druku powieść pełna humoru, osnuta na tle obecnych stosunków galicyjskich p. t. *Panna Emilja*, przez N. M.

Również wyszło z druku drugie wydanie dziełka p. t. *Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych tak w umiejętności przyrodniczéj jak i w historji powszechnéj*, przez T. Torosiewicza.

Kronika prowincjonalna. — *Czortków, 16 lipca.* Ponieważ obchód 8 lipca w Ułaszkowcach stanął na przeszkodzie, solenne nabożeństwo żałobne za Kazimierza Wgo odprawiono w Czortkowie dopiero w oktawę, t. j. wczoraj, w kościele OO. Dominikanów. Urządzeniem jego z całą gorliwością zajmowali się pp. Leszek Osiecki, kupiec tutejszy i p. K. Czajkowski, radny miejski. Obchód, o ile środki pozwoliły był uroczystym, a zgromadzenie obywatelstwa i ludu dosyć liczne.

— *Rudki, 15 lipca.* — Przesyłam wam fakt posłużyć mogący do charakterystyki stosunku naszych władz autonomicznych z rządowemi.

Gmina Rumno, najzamożniejsza ze wszystkich gmin wiejskich w naszym powiecie, na żaden sposób nie chciała się dać nakłonić do zaprowadzenia u siebie szkółki ludowéj. Po wyczerpaniu wszystkich środków, jakich użyć miał prawo, wydział powiatowy odniósł się do starostwa raz, drugi, a podobno i trzeci, na co starostwo nie odpowiedziało.

Po upływie zatém ośmiu miesięcy z górą, wydział powiatowy widział się zmuszonym odnieść do namiestnictwa, przytaczając oryginalne akta na potwierdzenie swego podania. W skutek tego przyszło z namiestnictwa do pana zastępcy przełożonego starostwa powiatowego kategoryczne upomnienie, podobno nawet z jakiémś zagrożeniem, o czém i wydział powiatowy zawiadomiono.

Wydział był pewny, że naleganiom jego stanie się zadość, i że będzie jedna więcéj szkółka w powiecie. Radość jednak wydziału trwała tylko dopóty, dopóki pan zastępca przełożonego starostwa powiatu nie zdążył napisać relacji czyli przedstawienia przeciwko takiéj kompromitacji z powodu jakiegoś tam wydziału, i dopóki to przedstawienie nie zdołało zmiękczyć serca władzy reprezentującéj rząd w nadpełtwiańskiéj stolicy, albowiem niedługo potém otrzymał wydział powiatowy od pana zastępcy starosty uwiadomienie, że namiestnictwo odnośnie do owego kategorycznego upomnienia, udzieliło mu w najpochlebniejszych wyrazach swoje uznanie i zadowolenie z czynności jego w rzeczach oświaty ludowéj w powiecie, czém oczywiście skasowało w zupełności swoje poprzednie upomnienie.

Taki zwrot wprawił wszystkich w zdumienie i wydelegowano czémprędzéj referenta szkolnego dla zbadania, czy przypadkiem nie ma już w Rumnie pożądanéj szkółki. Referent zeszedł całe Rumno wszerz i wzdłuż i znalazł wszystko po dawnemu.

Tyle co do samego Rumna, co się zaś tyczy samego powiatu, to wiem tylko z ustawy złożonéj w naszém konstytucyjném archiwum, że miały być zaprowadzone jakieś nadzory szkolne, że przytém miał jakąś rolę odgrywać sam nawet pan przełożony starostwa, ale rzecz ta śpi u nas w najlepsze, a szkółki do okręgu ruskich dekanatów należące, są zupełnie bez opieki i nadzoru.

Zawiadomienie o uroczystości 8 lipca doszło do nas dnia 7 i byłoby się stało według woli zawiadamiających, to jest byłoby się nic nie stało, lecz choć w tak krótkim czasie niepodobna było po całéj okolicy rozesłać zawiadomień, kościół był przepełniony, a obywatele z dalszych okolic powiatu sami przybyli, w nadziei, że niezawodnie zastaną i w Rudkach nabożeństwo, które też dzięki staraniom zacnego naszego wikarego ks. Schmuca wypadło jak najświetniéj.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Julja Kamińska obywatelka, Wacław i Kazimierz Herniczkowie obyw. z Radomia; Stan. Trzystański radca stanu, Hieronim Żuliński ob., Józef hr. Krasiński, Teofil Babiński urzędnik, J. Maternicki obyw., Leopold Kessler emeryt, Jan Arcichiewicz ob., Michał Markiewicz urzęd., Arthur Bardzicki adwokat z Warszawy; Fran. Steinhagen ob. z Opola; Wład. Dąbski wł. dóbr z Wojnicza; Oskar Harsdorff z żoną, ob. z Rosji; Aleks. hr. Stecki wł. dóbr, Adam Uznański wł. dóbr; Fran. Krzystofowicz wł. dóbr; ks. Roman Fiałkiewicz proboszcz z Galicji; Adolf Müller kup. z Wiednia; Antoni Dąbski ob. z Mogielnicy; Józef Nowicki urzędnik z Sandomierza; Edward Balka stahlmeister od księcia z Pszczyny, Ant. Moraczewska wł. dóbr z Poznańskiego, Adam Byszewski wł. dóbr Dziaduszyn; Cesar Corron ob. z Londynu; Wład. Szeryciński ob. z Skierniowic; ks. Druckoy Lubecki z Petersburga; Henryk Levestan ob. z Coburg; J. Doncet wł. dóbr, W. Javal kupiec z Paryża; Leonarda Bełt wł. dóbr, Ant. Mirska przełożona klasztoru ze Lwowa; Tad. Arnold ob., Michał Sobecki ob., Mich. Tyszkiewicz ob., Izydor Złotnicki ob. z król. polskiego; ks. Lud. Machdzicki z Lublina; Klemens Żywicki adwokat, Sabina Żywicka ob., Julja Federowiczowa ob. z Tarnopola; Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Wołynia; Piotr Lung sekretarz z Buczacza.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* W. Jasiński wł. d., Marcin Kowalski wł. d. z Kongresówki, A. hr. Płonczyński wł. d., Ema Kobełucka obyw. z Warszawy, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Władysława Rożecka obyw. z Kielc, Aleksandra Zwolińska wł. d. z Wołynia.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Jan Machnauer obyw., Ignacy Michałowski, ks. Antoni Sotkiewicz, Antoni Korzeniowski emeryt, H. Kraft inżynier z Warszayy, Stanisław Piasecki r. d. z Grabyk, Mieczysław Podczaski wł. d. z Pogorzyc, Franc. Jeger kup. z Wiednia, Karol Naszyński dr. med., Gustaw Najman r. d. z Prus, Ferd. Nikorowicz z Dylatyna, Jan Szorata z Brzeska, ksiądz Karol Szabłowski z Sielca, hr. Walewski właściciel dóbr z Graben.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* Michał Olencieski z fam. wł. d. z Sokala, Stanisłow Turchett urz. kolei, Piotr Foryst doktor praw z Tarnowa, Ignacy Zawadzki, Idalja Suchodolska z siostrą wł. d., Marja Gawrońska wł. d., Aleksandra Werner wł. d. z Warszawy, Józef Bronikowski wł. d., Józef Stanisławski z żoną dr. med., Tytus Zbyszewski z fam. wł. d. z Kongresówki, H. Walter górnik z Charkowki, Józefa Herz właśc hotelu z Oświęcima, Rudolf Kreippel c. k. gener. inspekt. żandarmerji z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 lipca. (*Sprawozdanie izby kupieckiéj.*) Giełda w ubiegłym tygodniu przedstawiała rzadki widok niepospolitego ruchu i ożywienia, pomimo że pora obecna kąpielowa i wyjazd znaczniejszych spekulantów do wód, zwykle stagnację w interesach wywołuje. Reforma polityki wewnętrznéj zapowiedziana we Francji, sprawiła tak wielkie zadowolenie w umysłach giełdzistów, że z wzrastającym codzień zaufaniem rzucają się w objęcia spekulacji, w miarę też tego codzień wyżéj się podnoszą kursa. Niektóre z nich doszły już wysokości najśmielsze oczekiwania przechodzącéj. W przeciągu ośmiu dni akcje banku kredytowego podniosły się o 13 złr. Lombardy również o 12 złr. 50 kr., akcje Karola Ludwika o 19 złr., akcje kolei czerniowieckiéj o 6 złr. Również i akcje bankowe znacznie się podniosły. Na czele zapisać przychodzi akcje banku hipotecznego galicyjskiego, które z wpłatą złr. 80 na sztukę doszły do 107 i w ostatnich ośmiu dniach podniosły się o 13 złr. Po nich następują akcje banku dla obrotu ogólnego, które w tym samym przeciągu czasu o 6 złr. poszły w górę, ostatni ich kurs wczoraj był 143½ do 144. Akcje banku krakowskiego dla handlu i przemysłu na początku zeszłego tygodnia wprowadzone na giełdę z ażjem 2 złr. utrzymały się na téj wysokości a nawet nieco postąpiły, bo dziś płacą 82¼.

Targ zbożowy, tak u nas jak i za granicą, z upadku podnieść się niemoże. Niknie coraz więcéj obawa nieurodzajów za granicą, w Węgrzech lepsze aniżeli się spodziewano, jakkolwiek do świetnych zaliczyć ich nie można. Dopiero jednakże po ukończeniu rozpoczętych żniw, będzie można oznaczyć czy i jaki będzie wywóz z Galicji.

Droga żelazna z Sosnowca do Mysłowic, mająca długości trzy ćwierci mili, otworzona została d. 12 b. m. wybudował ją p. Szymon Kuznitzky z Mysłowic za cenę 10,000 talarów.

Gal. akcyjny bank hipoteczny w spółce z pp. Ludwikiem Skrzyńskim, Tadeuszem Wiszniewskim, Hipolitem Bochdanem, dr. Hermanem Frenklem i Izydorem Kohnem otrzymał koncesję na zawiązanie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „galicyjskie towarzystwo do fabrykacji cegieł maszynowych i stawiania budowli.“

W dniu 19 sierpnia odbędzie się w Rzeszowie wystawa bydła, w któréj tylko włościanie udział brać będą. Rząd przeznaczył na tę wystawę 450 złr. Rady powiatowe powinny zachęcać i ułatwiać włościanom mającym chęć wystawienia swego bydła, wszystkie czynności.

Szwajcarja posiada dwa zakłady wyższe rolnicze, w Muri, w kantonie, Argau i w Rütli w kant. Bern. Zauważono że na egzaminach uczniów w tych zakładach, bywa zawsze wielu włościan. Aby w ludzie szwajcarskim zaszczepić chęć do ogrodnictwa, rząd tamtejszy wydał postanowienie, ażeby przy każdéj szkółce utrzymywać kawałek gruntu, na którymby dzieci mogły w praktyce poznać nauki uprawy drzew morwowych i warzyw.

Wiadomości telegraficzne.

Berno 17 lipca. Przybył tutaj minister Giskra. Namiestnik hr. Poche przyjął go i natychmiast złożył mu sprawozdanie o tutejszym stanie rzeczy. O godzinie 6 wieczorem odbyła się w gmachu namiestnictwa konferencja między ministrem Giskrą, namiestnikiem, dyrektorem policji i burmistrzem.

Berno 17 lipca. Dzisiaj odbyła się rewizja sądowa w redakcji dziennika *Moravska Orlice* z powodu trzech artykułów inkryminowanych o zbrodnię zaburzenia pokoju. Rękopismu nie znaleziono.

Belgrad 17 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza nową sankcjonowaną ustawę. Wystrzały armatnie witały wracającego księcia i rejencję.

Suczawa 17 lipca. Dziś pierwsza lokomotywa przeszła granicę Rumunji na kolei z Suczawy do Jass.

Düsseldorf 17 lipca. W procesie o usiłowanie zawichrzenia pokoju skazani zostali poseł Mende na jednoroczne więzienie, a trzech robotników każdy na jednomiesięczne więzienie.

Monachjum 16 lipca. W procesie prasowym przeciwko redaktorom dziennika *Straubinger Tagblatt* sześciu świadków zeznało pod przysięgą, że dzienniki co do myśli i co do wyrazów wiernie oddały mowę biskupa z Ratyzbony, w któréj się znajdował ustęp, że biskup pierwszy dążyć będzie do obalenia tronów, jeżeli monarchowie nie będą chcieli być królami z Bożéj łaski.

Londyn 16 lipca. Na interpelację w izbie niższéj odpowiada podsekretarz państwa Torrens, że Turcja zabezpiecza katolikom kandyjskim polityczne i religijne prawa, wybiera radców rządowych z pośród ludności miejscowéj i zarządza wszędzie rozbrojenie.

Przegląd polityczny.

Warszawa *16 lipca.*

(=) Z wiarogodnego źródła dochodzi mnie wiadomość, że ks. Konstanty biskup Łubieński nienaturalną umarł śmiercią. Gdy ś. p. biskupa porwano z Sejn, cieszył się najlepszém zdrowiem, w drodze nagle dostał gwałtownych wymiotów, które przez trzy dni trwały, i już prawie dogorywającego przywieziono go do Niżnego-Nowogrodu, gdzie też wkrótce Bogu ducha oddał. Otóż wymioty te według lekarzy mogły powstać jedynie z zadanéj mu trucizny. W jakim celu zamordowanoby ś. p. biskupa, trudno odgadnąć, mam jednak nadzieję, że wam wkrótce szczegółowszych będę mógł udzielić wskazówek.

To jedno nie podpada wątpliwości, że o śmierci jego *Dziewnik* był na osiem dni wprzód zawiadomiony, przed ogłoszeniem jéj przez berlińskie dzienniki, i że starannie ją w tajemnicy utrzymywano.

Poseł Szujski ogłasza następującą odezwę:

Do szanownych moich wyborców większéj własności obwodu sandeckiego.

Od mego powrotu z Wiednia dochodzą mnie wielostronne życzenia szanownych wyborców, abym ich zebrał celem sprawozdania z moich czynności w radzie państwa i sejmie. Czuję się témbardziéj do tego obowiązanym, że od czasu mego wyboru nie miałem nigdy sposobności zejścia się z większém gronem waszém, że przed wyborem nie wystąpiłem przed wami z wyznaniem mojéj wiary politycznéj, że nieobecny zaszczycony zostałem waszém zaufaniem.

Zapraszam zatém w porozumieniu z moim kolegą p. F. Trzecieskim, łaskawych wyborców moich na zgromadzenie dnia 30 lipca w lokalnościach rady powiatowéj nowo-sandeckiéj odbyć się mające. Będę miał zaszczyt przedstawienia szanownym wyborcom mego zapatrywania się na ubiegłą sesję sejmu i rady państwa, niemniéj mego programu politycznego w ogóle a na dzisiaj w szczególności.

Kurdwanów 16 lipca 1869 r.

J. Szujski
poseł sandecki, b. członek rady państwa.

Dzienniki moskiewskie teraz dopiero zaprzeczają rozgłoszonym od kilku tygodni przez całe dziennikarstwo europejskie wieściom o prześladowaniu dwóch pozostałych naczelników djecezji w Kongresówce, a mianowicie ks. Majerczaka, administratora djecezji krakowskiéj, i ks. Zwolińskiego, administratora djecezji warszawskiéj. Okazuje się, że obaj oni dotąd nie odwołali swoich delegatów z kolegjum katolickiego w Petersburgu, pierwszego zatém nie niepokojono w Kielcach, drugi zaś za pozwoleniem rządu wyjechał do wód zagranicę.

Nie wiemy jeszcze, jak postąpi ks. Majerczak; co do ks. Zwolińskiego jednak, obawiamy się bardzo, żeby bawiąc zagranicą i mając sposobność czytywać artykuły przeciw demonstracjomanji, nie przejął się ich duchem i nie zaniechał zupełnie takiéj „demonstracji“ przeciw rządowi moskiewskiemu, jaką naturalnie byłoby odwołanie delegata z kolegjum petersburskiego.

Dzienniki wiedeńskie mają trudne zadanie rozbierać w artykułach wstępnych mowę tronową, wystosowaną do delegacji państwowych. Odznacza się ona bowiem takiem unikaniem wszelkiéj wybitniejszéj myśli, że trudno o niéj co innego powiedzieć, jak tylko że była czystą formalnością, zwyczajami państw konstytucyjnych wymaganą. Nie mamy też potrzeby powtarzać dziś dosłownie jéj osnowy, bo telegram przedwczorajszy bardzo dostatecznie ją streścił, tak że nic nowego dodać doń nie można.

„Ciało prawodawcze jest odroczone, senat nie jest zwołany, ministrowie wczorajsi podali się do dymisji, ministrów przyszłych jeszcze nie ma; koła maszyny nie obracają się, rząd jest w zawieszeniu.“ Temi słowy skreśla *Constitutionnel* chwilowe położenie Francji. Dodajmy do tego, że dzienniki francuzkie zajmują się ocenianiem nowych reform, zapowiedzianych mesażem cesarskim i nowemi ludźmi, którzy mają wejść do ministerstwa.

Siécle z 17 b. m. pisze:

„Przesilenie ministerjalne przeciąga się.

„Popierwszy raz od d. 2 grudnia cesarstwo z troską szuka ministrów i trudno mu ich znaleźć.

„Panowie Buffet i Ollivier stawiają jako warunek wstąpienia do ministerswa reformy kompletniejsze, aniżeli te, które zapowiada mesaż cesarski, a oprócz tego żądają rozwiązania izby(!).

„Zapewniają także, że pan Ségris nie chce przyjąć teki, tylko w towarzystwie trzech lub czterech członków stronnictwa, które opuściło dawną większość.“

Pan Rouher powołanym został do cesarza i przybył przedwczoraj do St. Cloud.

Lista ministrów, którą podał onegdajszy telegram z Paryża nie zadawalnia bynajmniéj dzienników opozycyjnych. Twierdzą one, że ministerstwo takie byłoby tylko przejściowém.

Public żąda energicznie, aby ciało prawodawcze na nowo otwartém zostało i aby rozpoczęła się jawna, gruntowna dyskusja nad położeniem obecném.

Constitutionel znalazł już formułkę dla nowéj przemiany cesarstwa. Mówi on, że „cesarstwo absolutne zmieniło się na cesarstwo parlamentarne.“ W ogóle opinja publiczna niepokoi się bardzo rezultatem przesilenia ministerjalnego i obawia się, że zamiast stanowczéj zmiany, nastąpi jakaś połowiczna łatanina.

Times pisze panegiryk cesarzowi i nie może się dość nachwalić téj „pokojowéj rewolucji w Paryżu.“

Piędziesięciu pięciu posłom, których wybory nie zostały jeszcze sprawdzone, i którzy w skutek tego znajdując się w dwuznacznéem położeniu, udali się do cesarza do St.-Cloud. Cesarz odpowiedział: „że nie może nic zdecydować co do odroczenia izby, w braku ukonstytuowanego ministerstwa, ale, że to będzie jedna z pierwszych kwestji, którą przedłoży swemu ministerstwu.“

Izba niższa angielska ukończyła obrady nad poprawkami, uchwalonemi w izbie lordów. Odrzuciła ona prócz kilku małoznaczących, wszystkie te poprawki, które zmieniały istotę pierwotnie uchwalonego przez nią bilu. Jutro więc bil znowu powróci do izby wyższéj.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 19 lipca. Dzienniki uważają mające się utworzyć ministerstwo za przejściowe. Dotychczas nic jeszcze nie jest zdecydowane co do zwołania ciała prawodawczego. Ségris, Talhouette i Ollivier nie przyjęli ofiarowanych im tek, obiecali jednak popierać nowe ministerstwo. Marszałek Vaillant zamianowanym został ministrem domu cesarskiego.

Kursa. Wiedeń 19 lipca, god. 2 m.—. 5% zjednoczony dług państwa 63.25.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 72.—.— Londyn 125.—. — Srebro 122.—. Dukat 5.92. Akcje kred. 298.80.— Lombardy 281.20.— Losy z 1860 r. 104.20.— Losy z 1864 r. 123.—.— Akcje franko-austr. 132.—.—. Napoleony 9.99. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 255.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 211.50. — Akcje kolei połudn.wschodniéj 169.—. — Akcje Banku 765.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 124.—. —Akcje banku jen. 79.50 — Renta w srebrze 72.—. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Akcje banku ang. —.—. Usp. giełdy: podwyżka.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

[illegible]

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca ważyf.w.Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9 80	9 50		
biała „	85	10 25	9 60		
Żyto „	80	7 10	6 80		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 75	5 25		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	—	— —		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 25	8 —		
Wyka „	90	—	—		
Rzepak zim. „	75	— —	—		
Rzepik „	—	— —	— —		
letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa).		—	—	za wiadro	
(90 Trallesa) . . .		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano. g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, i o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

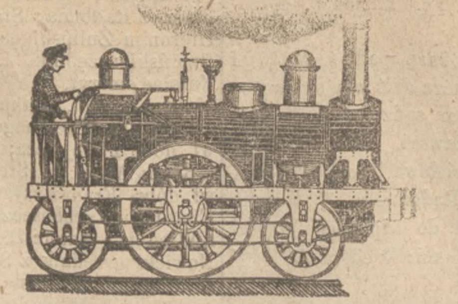
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano. i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 10 m. późniéj od krakowskiego.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.



Z dniem otwarcia wybudowanej części naszej kolei ze **Lwowa** do **Złoczowa** z odgałęzieniem z **Krasnego** do **Brodów**, tracą moc obowiązującą wszystkie nasze, dla obrotu wewnątrz Monarchji wydane taryfy, i zastąpią je taryfy nowe.

Pojedynczych egzemplarzy rzeczonych taryf dostać można na wszystkich naszych stacjach, mianowicie:

1. Taryfę wykazującą należytości od przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek spiesznych, powozów i zwierząt pociągami osobowemi, za 10 centów;
2. Taryfę wykazującą należytości od przewozu towarów i zwierząt jako fracht wraz z klasyfikacją towarów, za 15 centów.

Dodatek ażya 20% do naszych taryf cywilnych i wojskowych w przewozie osób i rzeczy, zaprowadzony na mocy ogłoszenia z dnia 28 marca 1869 l. 1270, utrzymuje się i nadal aż do odwołania.

Natomiast znoszą się przytoczone tam wyjątki do dodatku ażya i zmieniają się aż do dalszego rozporządzenia w ten sposób:

A) Wolne są od dodatku ażya:

1. Należytości uboczne, jako to:
   a) ogólna i szczególna należytość asekuracyjna,
   b) premia od zabezpieczenia interesu pod względem terminu dostawy,
   c) składowe,
   d) wagowe,
   e) należytość za recepis,
   f) prowizja przekazowa.
2. Transporta drzewa w ładunkach pełnowozowych, jeżeli takowe ze wschodu przeznaczone do **Krakowa** lub po za **Kraków**, przynajmniéj 25 mil naszéj kolei przebiegają.
3. Zniżona taryfa Nr. 3 dla szyn kolejowych.
4. Zniżona taryfa Nr. 7 dla soli z **Wieliczki** i **Bochni** w kierunku na wschód.
5. Zniżona taryfa Nr. 9 dla węgla kopalnego, koksu i brykietów.
6. Skombinowana taryfa dla węgla kopalnego, koksu i brykietów ze stacyi kolei północnéj cesarza Ferdynanda do stacyi kolei Karola Ludwika.
7. Bilety dozwalające wstęp na dworzec kolejowy.
8. Przedmioty handlowe jako to: żelazo i ordynaryjne w taryfie bliżéj oznaczone towary żelazne, wyroby lniane i bawełniane, toż samo cukier, jeżeli takowe z **Bielska** bezpośrednio do naszych stacyi: **Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Lwowa, Złoczowa** i **Brodów** jako frachty przechodzą.

B) Połowie ażya podlegają:

1. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Wiedniem** i t. d. z jednéj, a **Granicą** i **Warszawą** z drugiéj strony.
2. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Gdańskiem** z jednéj, a **Krakowem** i **Lwowem** z drugiéj strony.

C) Dodatek ażya nie narusza:

1. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Galicyą i północnemi Niemcami**.
2. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Czerniowcami** z jednéj, a **Petersburgiem** i t. d. z drugiéj strony.

Stacja nasza **Bierzanów**, ograniczona dotąd na kursa pociągów osobowych, zajmować się będzie od dnia otwarcia nowej linji kolejowéj aż do dalszego rozporządzenia, także przyjmowaniem i wydawaniem przesyłek frachtowych.

Wiedeń w lipcu 1869. ***Rada zawiadowcza.***

Kais. königl. privil. galiz. Carl Ludwig-Bahn.

Kundmachung.

Mit dem Tage der Eröffnung der ausgebauten Theilstrecke unserer Bahn, **Lemberg-Złoczów** mit dem Flügel **Krasne-Brody**, treten alle unsere Tarife für den inländischen Verkehr ausser Wirksamkeit und werden bis auf Weiteres durch neue Gebühren-Tarife ersetzt.

Einzelne Exemplare dieser Gebührentarife sind in allen unseren Stationen zu haben und kosten:

1. Diie Gebührentarife für die Beförderung mit den Personenzügen von Personen, Reisegepäck, Eilgütern, Equipagen und Thieren pr. Stück 10 kr. ö. W.
2. Gebührentarife für die Beförderung von Gütern und Thieren als Fracht, inclusive der Waaren-Classification pr. Stück 15 kr. ö. W.

Der mit der Kundmachung vom 28. März l. J., Z. 1270, zu unseren Civil- und Militärtarifen für Personen- und Sachentransporte eingeführte 20% Agiozuschlag wird bis auf Widerruf auch fernerhin beibehalten, dagegen die darin angeführten Ausnahmen vom Agiozuschlage aufgehoben und selbe in nachstehender Weise bis auf Weiteres abgeändert.

A) Vom Agiozuschlage sind befreit:

444(1-3)

1. Die Nebengebühren, als:
   a) die allgemeine und besondere Versicherungsgebühr;
   b) die Prämie für Lieferzeit-Interesse-Versicherung;
   c) der Lagerzins;
   d) das Waggeld;
   e) die Recepissgebühr;
   f) die Nachnahme-Provision.
2. Holztransporte in ganzen Wagenladungen, wenn sie mit der Bestimmung von Osten nach oder über Krakau auf unserer Bahn wenigstens 25 Meilen durchlaufen.
3. Der ermässigte Tarif Nr. 3 für Eisenbahnschienen.
4. Der ermässigte Tarif Nr. 7 c. für Salz von **Wieliczka** und **Bochnia** in der Richtung nach Osten.
5. Der ermässigte Tarif Nr. 9 für Steinkohlen, Coaks und Briquetts.
6. Der combinirte Tarif für mineralische Kohle, Coaks und Briquetts von den Stationen der Kaiser Ferdinands-Nordbahn nach den Stationen der Carl Ludwig-Bahn.
7. Die Eintrittskarten in den Bahnhof.
8. Die Artikel: Eisen und gemeine im Tarife näher bezeichnete Eisenwaaren, Leinen- und Baumwollwaaren, dann Zucker, wenn solche von **Bielitz** direct nach unseren Stationen **Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Lemberg, Złoczów** und **Brody**, als Fracht versendet werden.

B) Der Hälfte des Agiozuschlages unterliegen:

1. Der Portoantheil der Carl Ludwig-Bahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Wien** etc. einerseits, dann **Granica** und **Warschau** andererseits.
2. Der Portoantheil der Carl Ludwig-Bahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Danzig** einerseits, dann **Krakau** und **Lemberg** andererseits.

C) Der Agiozuschlag übt keinen Einfluss:

1. Auf den Tarif für den norddeutsch-galizischen Verband-Güterverkehr.
2. Auf den Tarif für den Verband-Güterverkehr zwischen **Czernowitz** einerseits, dann **St. Petersburg** etc. andererseits.

Unsere Station **Bierzanów**, die bis nun auf den Verkehr der Personenzüge beschränkt war, wird mit dem Eröffnungstage der neuen Theilstrecken bis auf Weiteres auch die Aufnahme und Abgabe der Frachtsendungen bewerkstelligen.

Wien, im Juli 1869. ***Der Verwaltungsrath.***

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału nastręczają ***LISTY ZASTAWNE*** c. k. uprz. galic.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu **1 stycznia i 1 lipca**.
2. **Rzeczone obligacje biorą stosunkowo udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdaléj w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank*).
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10,000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. **Za** dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyi wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że osnowę kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwoloneni temuż 12-procentowemi odsetkami; daléj, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, które Zakładowi rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego, zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednéj strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiéj zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższe listy zastawne nabyć można w domu handl. **Fr. J. Kirchmayera i Syna** w Krakowie. 352(9-12)T.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancyę, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe.

☞ w najlepszych gatunkach. ☜

☞ **Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 fl. taniéj.**

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.	
„ „ z sprężyną	12—13 „	
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „	
„ „ z 8ma rubinami	12—15 „	
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „	
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „	
anker z 15 rubinami	16—19 „	
„ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „	
„ z podwójną kopertą	18—23 „	
„ „ lepszy	24—28 „	
ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „	
anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 „	
Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „	
Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „	
Remontoirs z krysztal. szkłem	30—35 „	
anker armée-remontoirs	36—42 „	
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „	
„ „ ze złotą kopertą	37—40 „	
„ anker z 15 rubinami	48—54 „	
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—50 „	
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „	
„ „ ze złotą obwódką	75, 70,	
	80, 90, 100—120 „	

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „

Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65
„ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	58—64 „
Remontoirs	60, 70, 80, 90—100
„ „ z podw. kopertą 90,	100—110 „

☞ **prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarów zajęte się na składzie.**

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1 fl. do 1 fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narzędem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancyą:

Na raz dzień nakręcany | 10, 11, 12 fl.
Co 8 dni | 16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ „ bijący pół i całe godziny | 30, 33, 35 fl.
„ „ bijący kwadranse i godziny | 48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny | 28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara | 1 fl. 50 ct.

☞ Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast 51(38-50)T.

☞ Zegarki przyjmujemy również w zamian. ☜

KIJACHTYŃSKI

SKŁAD HERBATY

pod firmą

Br. A. Gostkowski w Czerniowcach

Ma swoje składy: w Czerniowcach (główny skład) ulica Pańska Nr. 470.
we Lwowie u Jaskulskiego na placu Marjackim.
w Krakowie u St. Zawadzkiego w domu komisowym.

Oprócz tego: w Borszczowie, Bochni, Buczaczu, Birczy, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie Dębicy, Dobromilu, Freystadt, Gorlicach, Grzymałowie, Horodence, Jaworowie, Kossowie, Limanowie, Kołomyi, Mostach wielkich, Podgórzu, Przemyślu, Raju, Rohotynie, Ropczycach, Stanisławowie, Samborze, Starem Mieście, Sanoku, Stojanowie, Tarnowie, Tłumaczu, Turce, Złoczowie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu. 445(1-12)T.

Ceny: Lausin wyborowy funt ros. 3 złr. Cesarska portowa funt ros. 4 złr.
Lausin tain-pchian . . . . 4 złr. Lausin Pecha . . . . 5 złr.

Wszelkie przesyłki od 1 funta zacząwszy z głównego składu w Czerniowcach *franco*

Eleganckí ubiór letni

kompletny

t. j. tużurek, spodnie i kamizelka

☞ **złr. 12 w. a.** ☜

Kompletny ubiór płócienny

☞ **złr. 10 — 24 w. a.** ☜

Na letnie upały

Tużurki z Alpacci

☞ **złr. 6 do 18.** ☜

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

☞ Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od *lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale* ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(51-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Pożyczki hypoteczne.

Większych sum, t. j. wyżéj **5,000** złr. tak na dobra ziemskie jak i na kamienice do połowy wartości tychże, wyjednuje korzystnie Dom komissowo-handlowy ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie, Rynek Główny Nr. 36. 426(2-3)

Dla właścicieli młynów.

Całe urządzenie na jedną parę kamieni i para kamieni zagranicznych, w zupełnie dobrym stanie dające się zastósować do parowego lub wodnego amerykańskiego młyna, jest z wolnéj ręki

do sprzedania.

Bliższą wiadomość otrzymać można listownie pod l. **P. C.** Tarnów Nr. 126. 439(2-8)T.

MEDALIKI

z popiersiem Kazimierza Wielkiego,

z napisem dnia, urodzenia, śmierci i powtórnego pochowania zwłok, są do nabycia po 25 centów w Krakowie w handlu Edwarda Skirlińskiego — w Tarnowie u A. Wielogórskiego — w Sączu i Szczawnicy u J. Garana — w Przemyślu u M. Kozłowskiego — we Lwowie u L. Armatysa — w Krynicy u K. Rosenthala. 438(2-6)

Ceglarz

433(2-2)T.

wydoskonalony w swym zawodzie, pracując przez długie lata w różnych wielkich zakładach — szuka odpowiedniéj posady. Wiadomość w Krakowie w księg. Czecha.

MEDALIKI

z popiersiem Kazimierza Wielkiego

wykonane w Krakowie 420(3-6)T. są do nabycia w handlu moim.

Władysław Glixelli.

Powszechny Kodeks Handlowy

wraz z ustawą wprowadzającą go w życie i wszelkiemi postanowieniami doń się odnoszącemi, bądź uzupełniającemi, bądź objaśniającemi; tudzież z dokładnym rejestrem, opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 1 złr. w. a.

Główny skład utrzymuje drukarnia Uniwersytecka w Krakowie. 422(3-3)

Konstanty Mańkowski

zarządca drukarni uniwersyteckiéj w Krakowie.

Księgarnia moja otrzymała na wyłączny komis:

Horacyusza: Ody, tłómaczone przez L. Siemieńskiego z drzeworytem. — Wydanie ozdobne w 16ce, Kraków. 1869. Na pięknym papierze 2 złr. Na zwyczajnym papierze 1 złr. 50 ct.

Dra **Kremera Jozefa**: Sztuka w starożytnym Rzymie. Warszawa 1968 roku. Cena 30 cet.

J. M. Himmelblau w Krakowie.

391(3-3)T.

Nakładem księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i są do nabycia w księgarni **D. E. FRIEDLEINA** w Krakowie.

El...y, Stożek Jan, **Poezye**, 336 stron. w 8ce, 1 złr. 80 cent.

Tegoż **Gałązka Heliotropu**. Komedja w jednym akcie, oryginalnie wierszem napisana 53 str. w 8ce, 40 cent.

Szujski Józef, **Zborowscy**, tragedja w 5 aktach X. 116 str. w 8ce 1 złr. 60 ct.

435(1-3)T.

DOM ZLECEN ROLNIKÓW

pod firmą

Br. A. Gostkowski w Czerniowcach,

reprezentuje fabryki krajowe i zagraniczne:

1) Maszyn rolniczych i dostarcza takowych gospodarzom wiejskim za gotówkę, lub na **kredyt osobisty** licząc procent 8% **rocznie**, 2) Wag decymalnych, 3) Pasów maszynowych i skór, 4) Tłuszczu do maszyn, (5 Pieców kaflowych, 6) Cementu, 7) Nafty, 8) Bawełny, 9) Cukru, 10) Sera Szwajcarskiego, 11) Rozolisów i rumów, 12) Papieru, 13) Zapałek.

Zajmuje się zakupnem i sprzedażą papierów giełdowych, zboża i innych produktów surowych. Sprowadza wody mineralne i ułatwia spedycję w kraju i zagranicą.

Utrzymuje główny skład herbaty Kijachtyńskiéj w Czerniowcach, jak niemniéj składy komisowe w 37. miejscowościach w Galicji i Szlązku. 446(1-2)

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera.